

GAZETA WIECZORNA

wychodzi dwa razy dziennie: o godzinie 6-tej rano („Gazeta Poranna“). I o godzinie 2 popołudniu.

Ceny prenumeraty: Abonament miesięczny we Lwowie za oba wydania gazety 2 korony. Za codzienną dwukrotną dostawę do domu dopłaca się 60 halerczy.	Z przesyłką pocztową w kraju i monarchii: miesięcznie . . . 2 K 50 h. z dwukrotną . . . 3 K — h. kwartalnie . . . 7 „ 50 „ wysyłką . . . 9 „ — „ rocznie . . . 30 „ — „ pocztową . . . 36 „ — „ W Niemczech miesięcznie 4 K — h. W innych państwach Zw. p. miesięcznie 5 „ — „	Ceny ogłoszeń: Za wiersz jednoszpaltowy petitowy lub jego miejsce 24 hal. Nadesłane za wiersz petitowy lub jego miejsce 80 hal. Po kronice wiersz 2 kor. Nekrologia za wiersz petitowy 60 hal. — Drobnie ogłoszenia po 6 hal. za wyraz, wyrazy tłustymi czcionkami liczą się podwójnie. — Numer pojedynczy we Lwowie 4 hal., na prowincyi 8 hal.
---	--	---

Nr. 378.

Lwów, wtorek 14. listopada 1911

Rok 1.

Ostatnie wiadomości

Sprawy wewnętrzne.

Znowu przesilenie ?

Ważna audyencya u następcy tronu. — Przygotowanie przedłożeń wojskowych. — Parlament bez większości. — Rząd a Koło polskie. — W przededniu nowej rekonstrukcji. — Parlamentaryzacja gabinetu ?

(Telefonem od naszego korespondenta).

Wiedeń, 14. listopada.

Wczoraj przed południem odbyła się dwugodzinna konferencya, w której wzięli udział ministrowie Stürgkh, Heinold, Forster, Rössler i Zaleski. Wieczorem odbyła się pod przewodnictwem hr. Stürgkha pełna Rada ministerjalna.

„Corresp. Zentrum“ donosi, że hr. Stürgkh był też wczoraj na posłuchaniu u następcy tronu. Do tej audyencyi przywiązują w kołach politycznych bardzo wielką wagę.

O sytuacji politycznej donosi „Narodni Politika“:

Wszystko wskazuje na to, że w polityce wewnętrznej w sytuacji parlamentarnej przygotowuje się bardzo ważny zwrot i że już w najbliższym czasie nastąpi wyjaśnienie stosunku stronnictw do rządu.

Obecnie pracują za kulisami nie tylko przywódcy stronnictw, ale także ministrowie i inne wpływowe czynniki. Uwagę zwraca na siebie wczorajsza audyencya hr. Stürgkha u następcy tronu, o której donosiłem znaczenie świadczy fakt, że hr. Stürgkh bezpośrednio po tej audyencyi udał się na konferencyę do hr. Aehrenthala, poczem wieczorem odbyła się pełna Rada ministerjalna.

W dobrze poinformowanych kołach twierdzą, że wszystkie te posłuchania i konferencye dotyczą w pierwszym rzędzie przedłożeń wojskowych. Sytuacya na Węgrzech jest wprawdzie jeszcze niewyjaśnioną, ale bądź co bądź znacznie się polepszyła, przez co droga do załatwienia przedłożeń wojskowych została urotworoną.

Poinformowani politycy twierdzą, że hr. Stürgkh do załatwienia przedłożeń wojskowych w parlamencie austriackim ma termin aż do końca marca 1912 roku, że więc ze względu na stosunki w parlamencie austriackim należałoby już teraz przedsięwziąć kroki przedwstępne w sprawie pierwszego czytania przedłożeń wojskowych; ponieważ na razie niema jednakowoż zwartej większości w Izbie poselskiej, a to nawet większości, która by zawotowała bez zastrzeżeń prowizoryum budżetowe i pożyczki, to najważniejszym zadaniem nowego prezydenta ministrów będzie w

najbliższym czasie stworzenie podstaw dla powstania zwartej większości w Izbie poselskiej

Ze względu na rozpoczynające się dziś znowu obrady parlamentu prawie cała prasa w artykułach wstępnych poddaje dziś dyskusyi obecną sytuacyę parlamentarną. Bardzo pesymistycznie wypadło przedstawienie „Zeit“, która oświadcza, że w podobnym położeniu właściwie nie znajdował się jeszcze nigdy parlament austriacki. Rozpoczyna się dyskusya nad całym szeregiem ważnych wniosków drożynianych, a stronnictwa wiedzą, czego sobie życzą, wiedzą dokładnie jakie w tej sprawie zajmują stanowisko, ale nikt nie ma o tem pojęcia, co na to wszystko odpowie rząd.

Podobnej sytuacji nie przypominają sobie nawet najstarsi parlamentarzyści austriaccy. Sytuacya jest bardzo zajmująca, ale robi wrażenie improwizowanej komedyi. Stronnictwa, niezwiązane niczem wobec rządu, mogą najspokojniej w świecie głosować, jak się im podoba. Jeśli nie zajdzie jakiś cud w formie jakiegoś całkiem niespodziewanego zajścia, to nieuniknioną jest porażka rządu w tej sprawie. Zresztą jeszcze nigdy nie widziano rządu, któryby tak nieprzygotowany wstępował w wielką kampanię parlamentarną.

„N. Fr. Presse“ zaś zajmuje się przede wszystkim stosunkiem Koła polskiego do nowego rządu i pogłoskom, że Koło zażąda dla siebie jednego resortu, poświęca artykuł wstępny, w którym pisze:

„Właśnie po zamianowaniu czeskiego ministra rolnictwa, a więc w chwili, gdy gabinet hr. Stürgkha stanie się kompletnym, spostrzeże się hr. Stürgkh, że gabinet jego nie jest jeszcze kompletny. Bo wobec definitywnego gabinetu urzędniczego Polacy chyba nie zechcą pozostać na tem samym stanowisku, jakie zajęli wobec urzędniczego gabinetu przejściowego. „N. Fr. Presse“ twierdzi przeto, że Polacy zażądadają dla siebie teki ministerstwa skarbu, przyczem wskazuje na to, że mówiono wprawdzie przedtem, iż Koło polskie życzyłoby sobie, aby p. Leo objął tę tekę, że jednakowoż obecnie przeważa zdanie, iż resort skarbu ma spocząć znowu w ręku prezesa Koła dr. Bilińskiego.“

„N. Fr. Presse“ kończy swój artykuł słowami:

Pewnem jest, że kwestya rekonstrukcyi gabinetu już w najbliższych dniach wysunie się na czoło całej polityki parlamentarnej, pewnem jest dalej, że żądanie Koła polskiego stworzy nową sytuacyę, tak dla ministerstwa, jakoteż dla parlamentu i stronnictw, pewnem jest także fakt, że Austria nie może się wyemancypować z kwestyi portfelowej i że nic nie będzie u nas tak stałym jak niestałość.

W kołach czeskich, jak twierdzi „N. Fr. Pr.“ kolportują wiadomość, iż możliwem jest, powołanie do gabinetu osobistości polskiej z wysokiej biurokracyi, przyczem wymieniają prezydenta senatu w trybunale administracyjnym bar. Schenka, który jest Polakiem.

„N. Fr. Pr.“ donosi dalej: Niezawisłe od kwestyi rekonstrukcyi gabinetu, toczą się i nadal rokowania, zapoczątkowane przez prezesa Koła dra Bilińskiego, mające na celu utworzenie większości, a w ślad za tem parlamentaryzacyę gabinetu. Jak słychać, nie zwrócono się jednakowoż dotychczas w tej sprawie do Niemców.

Zresztą, jeden z wybitnych parlamentarzystów niemieckich powtórnie oświadczył, że Niemcy uważają koalicję, przed uzdolnieniem sejmu czeskiego do pracy, za niemożliwą.

Akeya w sprawie urzędników.

Wiedeń. (Tel. wł.) W ciągu bieżącego tygodnia rozpoczną się znowu rokowania rządu z przywódcami stronnictw w sprawie przedłożenia urzędniczego. Większość posłów — jak wiadomo — zachowuje stanowisko odporne wobec propozycyi rządu, a w szczególności nie zgadza się na unctim między przedłożeniem urzędniczym, a przedłożeniem podatkowym.

Obecnie głównym przedmiotem dyskusyi w tej sprawie jest znany wniosek kompromisowy dr. Bilińskiego, który — jak wiadomo — wychodzi z założenia, że nie uda się uzyskać porozumienia stronnictw co do kwestyi urzędniczej aż do 1 stycznia 1912 r. i wobec tego proponuje, aby 2 stycznia 1912 wypłacono urzędnikom jednorazowo ową sumę, która miałaby być zlikwidowaną w 12 ratach miesięcznych w ciągu roku 1912, tak, że urzędnicy otrzymaliby naraz większy dodatek drożyniany.

Dalej proponuje ten wniosek, że należałoby powziąć uchwałę parlamentarną, wzywającą rząd, aby przedłożył ustawę urzędniczą, któraby jeszcze w pierwszej połowie 1912 r. została załatwioną przez parlament. Głównymi podstawami tej ustawy miałyby być wprowadzenie awansu czasowego w granicach pragmatyki służbowej, popieranie kwestyi mieszkaniowej, stowarzyszeń spożywczych, sanatoryów urzędniczych itd.

Trybuna w parlamencie.

Wiedeń. (Tel. wł.) W parlamencie dyskutowana jest obecnie kwestya urządzenia trybuny dla mowców, a to w celu umożliwienia prezydentowi kontrolowania mów, co wobec złej akustyki obecnie jest bardzo utrudnione.

Regulamin Izby nie sprzeciwia się w zasadzie urzędzeniu takiej trybuny. a wspomina o niej tylko § 55, zawierający postanowienie, że sprawozdawcy komisyjni przemawiać mają z trybuny. Natomiast nigdzie nie normuje regulamin, że posłowie nie mają przemawiać z trybuny.

Do przeprowadzenia tej zmiany w urzędzeniu Izby potrzebaby uchwały przywódców klubów; ale także po takiej uchwale pozostawione będzie posłom, czy zechcą przemawiać z trybuny czy z swego miejsca.

„Vaterland” przestaje wychodzić.

Wiedeń. (Tel. wł.) Z Nowym Rokiem przestaje wychodzić jeden z najstarszych dzienników wiedeńskich, klerykalny „Vaterland”, który istnieje już lat 52.

Oświadczenie pośła Okuniewskiego.

Wiedeń. (Tel. wł.) „N. Fr. Presse” publikuje pismo p. Okuniewskiego, w którym tenże prostuje wiadomość, jakoby klub ukraiński ułaskawienie Siczyńskiego uważał za „conditio sine qua non” ugody polsko-ruskiej i stosunku klubu ukraińskiego do rządu.

Ucieczka Siczyńskiego.

Wyjaśnienie urzędowe.

Wobec pojawienia się w prasie z powodu ucieczki Siczyńskiego mylnych informacji w sprawie stosunków służbowych w Zakładzie Karnym w Stanisławowie, otrzymała Filia Biura korespondencyjnego z nadprokuratury państwa we Lwowie następujące wyjaśnienie:

Lwowska nadprokuratura państwa wykonuje zwierzchniczy nadzór nad zakładami karnymi dla mężczyzn we Lwowie i w Stanisławowie. Kompetencya tych zakładów unormowana była pierwiej podług wyznania więźniów. W roku 1908 wprowadzono co do kompetencyi zmianę, unormowano mianowicie kompetencyę tych zakładów karnych zasadniczo podług trybunałów sądowych, których wyrokiem nałożone kary więzienia mają być w dotyczącym zakładzie odbywane. Od tego czasu odstawa się do Zakładu karnego w Stanisławowie także więźniów rzym.-katol. i mojżeszowego wyznania.

Już i przedtem było w tym zakładzie wielu więźniów tych wyznań z powodu ewakuacji Zakładu karnego we Lwowie, zarządzanej po buncie więźniów.

Przy mianowaniu urzędników zarządu i dozorców wymagana jest dla obu wspomnianych zakładów znajomość obu języków krajowych i ani urzędnicy ani dozorczy nie są wybierani dla zakładu karnego w Stanisławowie według narodowości. Dyrektor tego zakładu Karol Kalous i inspektor straży więziennej Wincenty Dziubiński są Polakami, pochodzą z zachodniej części kraju, a na 89 osób straży więziennej jest tam tylko 37 dozorców wyznania grecko-katolickiego.

Zdarza się często, że na mocy udzielone sobie władzy nadprokuratury państwa przesuwa poszczególnych więźniów ze specjalnych powodów z jednego zakładu do drugiego, zwłaszcza bywają przenoszeni więźniowie z zakładu we Lwowie do Stanisławowa ze względów zdrowotnych a także z powodu większego bezpieczeństwa, jakie daje samo urządzenie zakładu karnego w Stanisławowie. Z tej też przyczyny odstawiono Mirosława Siczyńskiego do Stanisławowa, albowiem jeszcze przed zasądzeniem go zwrócił ówczesny dyrektor zakładu we Lwowie na to uwagę, że zatrzymanie Siczyńskiego w zakładzie we Lwowie z różnych wykazanych przez dyrektora przyczyn co do bezpieczeństwa urzędzeń nie usunęłoby całkowicie niebezpieczeństwa ucieczki Siczyńskiego.

Zakład karny dla mężczyzn w Wiśniczu podlega nadzorowi nadprokuratury państwa w Krakowie i odstawienie tutaj więźnia do Wiśnicza nie należało w kompetencyi lwowskiego nadprokuratora państwa.

Więzień Siczyński pozostawał w pierwotnej, najostrzejszej klasie dyscyplinarnej podlegał wszystkim ograniczeniom tej klasy.

Jak się nadprokurator państwa Hinze podczas corocznej kontroli i obecnie podczas przeprowadzonych na miejscu osobnych dochodzeń przekonał, przepisy porządku domowego były ściśle do Siczyńskiego stosowane, Siczyński pracował zawsze w warsztacie stolarskim przez cały dzień i wykonywał też roboty przy uprzątywaniu kaźni, razem z więźniem Wasylem Chomynem, z którym był razem umieszczony. Więzień Chomyn jest gospodarzem, analfabeta, odsiada od roku 1904 karę za zbrodnię skrytobójczego morderstwa, był karany dyscyplinarnie raz tylko za udział w buncie więźniów w roku 1904.

Odmówiono prośbom wnoszonym przez samego Siczyńskiego i jego matkę o pozwolenie mu na czytanie gazet, a choćby tylko urzędowej gazety, o zwolnienie go od popołudniowej pracy w warsztacie, o pozwolenie na częstsze widywanie się z rodziną i dopuszczenie więcej jak dwu osób do odwiedzin. Nie udzielono Siczyńskiemu zgoła żadnych udogodnień, ani co do zwyczajnego wikt, ani też co do zajęcia.

Odmówiono też prośbie matki Siczyńskiego o wezwanie dra Jarosiewicza do plombowania zębów jej synowi.

Komendantem oddziału, na którym pozostawał Siczyński, był starszy dozorca Michał Wyrwa narodowości polskiej, on dozorował służbę innych dozorców i zachowanie się Siczyńskiego w kaźni; kierownikiem warsztatu stolarskiego był dozorca Ludwik Czapki także narodowości polskiej.

Z czterech dozorców, których uwięzienie jako posądzonych zarządził sędzia śledczy z powodu ucieczki Siczyńskiego, jest trzech według ich zeznania rzymsko-katol. wyznania.

Dalsze śledztwo. Aresztowania.

(Telefonem od naszego korespondenta.)

Stanisławów, 14. listopada.

Śledztwo coraz bardziej się gmatwa, wprawdzie zapowiadane są co chwila jakieś tajemnicze aresztowania, zdaje się jednak, że są to raczej przechwałki wobec naprężonej i czekającej na realne wyniki opinii publicznej.

O kartce z Serbii, o której telefonowałem do „Porannej” dowiaduję się następujących szczegółów: Na poczcie tutejszej przychwycono kartkę, pisaną po rusku a adresowaną do jednego z tutejszych przywódców ruskich. Na kartce był widok serbski, podpis „Mirosław”.

Pokazało się jednak, że marka serbska była nalepiona tutaj i nosiła pieczęć „Stanisławów”. Idzie tu więc o zwykły figiel jakiegoś jegomościa, który chciał władzę w błąd wprowadzić.

Godz. 12 w południe.

Sędzia śledczy ogłosił przed chwilą studentowi Wajdzie, że jest aresztowany. Wajda, jak donosiłem, sam się zgłosił z zamiarem poczynienia ważnych zeznań, wikał się jednak tak w zeznaniach, że uważano za stosowne aresztować go.

Jest on uczniem VII. kl. gimnaz. obrządku rz.-kat. Jest podejrzany o współudział w komplocie i o zamiar celowego wprowadzenia polityki w błąd.

Opowiadają w sferach sądowych, że jutro nastąpi sensacyjne aresztowanie dwu urzędników ruskich.

Kronika z ostatniej chwili.

Afera „Leopold Singer”. W sprawie oszustwa, popełnionego w ubiegłym roku na szkodę filii Zakładu kredytowego we Lwowie na 65.000 kor., którego domniemanym sprawcą — jak donosiśmy — jest aresztowany niedawno w Bernie Kornfeld, poszlaki stają się coraz pewniejsze, policja bowiem zdobyła korespondencyę, jaką prowadził nieznaną dotąd jakiś pan z pewnym rytownikiem w Dreźnie w sprawie pieczętki dla filii Zakładu kredytowego w Bernie.

Kornfeld w tych dniach ma być przewieziony do Lwowa, gdzie odbędzie się jego konfrontacja z tymi wszystkimi, którzy w dniu krytycznym z oszustem byli w styczności. Próby o tyle będą ciekawe, że Kornfelda ucharakteryzuje się na podobieństwo fikcyjnego Leopolda Singera, więc przewiąże się mu oko czarną opaską, przyprawi czarne bokobrody i wąsy, nasadzi na głowę kapelusz i w takim przebraniu posadzi się go w tym samym pokoju hotelowym, w którym wypłata 65.000 K nastąpiła.

Zależać więc teraz wszystko będzie od kasyera i woźnego poszkodowanego banku, którzy mają orzec ostatecznie, czy Kornfeld jest identyczny z Singerem.

Być może, że próba taka doprowadzi do konkretnych rezultatów, których dotąd w tej zagmatwanej aferze absolutnie brak.

Proces prasowy „Słowa polskiego”. W innej części dzisiejszego numeru donieśliśmy o procesie prasowym „Słowa polskiego”. Oskarżony odpowiedzialny redaktor „Słowa polskiego” p. Ziemiński zaofiarował dowód prawdy na swe twierdzenia. Tak samo przedłożył szereg wniosków oskarżyciel prywatny.

O dalszym przebiegu rozprawy doniesiemy w jutrzejszym numerze.

Sprawozdania giełdowe i towarowe

Telegraficzne kursy porannej giełdy wiedeńskiej.

Wiedeń, dnia 14. listopada 1911. Dzień gołzienia 10:30 przed południem notowano: Marki niemieckie 117.72, Renta majowa 91.90, Węgierska renta koronowa 90.75 Akcje kredytowa 650.50, Kredytowa w. 5. 545.—, Bank anglo-austr. 324.25 Unionbank 624.50, Bankverein 542.00, Leendersbank 544.75, Kolej państw. 732.50, Lombardy 111.50 Elbetai —, Fabryka broni —, Akcje tytoń. 319 — Alpijny 324.75, Kuna Muranyi 678.50, Praskie Towarzystwo żelazne 2614, Losy tureckie 249 — Rubie 255.—, 4-proc. listy zast. Banku hipot. 92.80 4 i pół proc. listy zast. Banku hipot. 98.90, 4-proc. gal. po. kraj. z 1893 92.90, 4-proc. listy zast. Banku kraj. 92.50, 56 listy Tow. kred. ziem. 91.95, 5-proc. Renta ros. z r. 1906, —, Akcje Banku hipot. —, Gal. Karp. Tow. naft. —, 4 i pół proc. Gal. Bank ziemski 99.25 Skoda 589.—.

Uspokobienie: spokojne.

Po zamknięciu numeru.

Odparty atak Turków.

Berlin. (Tel. wł.) „Lokalanzeiger” donosi z Trypolis: W piątek Turcy napadli na oddział włoski, zostali jednakowoż odparci. Pociągi z okrętów wspierały Włochów.

Wezwanie urzędników do powrotu.

Konstantynopol. (Tel. wł.) Rada ministrów postanowiła wezwać urzędników, którzy się tu schronili z Trypolis i Barki, by wrócili na swe stanowiska.

„Tanin” donosi o zaprowadzeniu nowych podatków na cele budowy floty.

Wypadek arcyksiężniczek.

Wiedeń. (Tel. wł.) Wczoraj wieczorem koło Guntraudorf na samochód, w którym się znajdowały księżna Parmy i arcyksiężniczka Zika, starsze siostry arcyks. Zyty z dwiema jeszcze damami dworu, najechał pociąg ciężarowy. Zderzenie było bardzo silne. Wszystkie osoby odniosły lekkie uszkodzenia. Przypadek zdarzył, że w kilka minut potem nadjechał samochodem profesor uniwersytetu wiedeńskiego Eiselsberg, który zajął się damami, zaprosił je do swego samochodu i odwiózł do Wiednia. Księżniczka Zika w chwili zderzenia zemdląła.

Konferencya biskupów.

Wiedeń. (Tel. wł.) Konferencya biskupów została wczoraj wieczór ukończona. Uchwalono poczynić przedstawienia u rządu, aby ze względu na smutne położenie księży katolickich, przedsięwziął kroki celem polepszenia kongregacji.

Wypadek Sienkiewicza.

Warszawa. (Tel. wł.) Na polowaniu w jednym z majątków pod Warszawą Henryk Sienkiewicz został przypadkowo raniony dwukrotnie strumem przez stojącego obok niego myśliwego. Rany w czoło i w głowę są lekkie.

Solidarność za wypowiedzeniem.

Lwów, 14 listopada.

I

Niebezpieczeństwo jest u wrót...

Któżby był przypuszczał, że płynący w pełni wydętych żagli, nowy, z opancerzoną pierśią, statek Koła polskiego zajędzie na mieliznę i — dotąd zwycięzca bałwanów — natknie się nieopatrznie na podwodne rafy! Oto już trzeszczą potężne wiązania, chwieją się dumne maszty, wiosła wypadają z rąk i już, już pierwsza gromadka majków zeskoczy z pokładu z pasami ratunkowymi w morze. A gdzieś tam już huczą za chmurami grzmoty... Zły okręt, czy zły kapitan, przypadek, czy bunt? Gdzież-to zajechał sterniku?

Było do przewidzenia, że po druzgocącym dla stronnictwa wszechpolskiego wyniku wyborów czerwcowych, położenie jego zastępców w Kole polskim i na terenie polityki, tak parlamentarnej, jak i wewnątrz-krajowej będzie trudne. Kto z takim szalonym rozmachem jechał, kto tak pod kotłami palił, nie prędko go dzi się na zwolnienie tempa.

Ale zdawało się, że grupa posłów wszechpolskich pod nakazem i w ramach hasła, głoszonych i wyznawanych — jak się zdawało — szczerze przez lat tyle wypośrodkuje przecie jakiś taktyczny *modus vivendi*, umożliwiający jej z jednej strony zadowolenie ambicji i *prestige* zachwianej w zdobyciach partii, z drugiej współpracownictwo w tyłu ważnych i doniosłych dla kraju kwestyach. Nadzieje te, jak wogóle wszystkie nadzieje, przywiązywane kiedykolwiek do wszechpolsaków — zawiodły. Historia nowego Koła polskiego od lipca po dni ostatnie jest w tym względzie jednym ciągiem podjazdowej, wytężonej walki przeciw ludziom nadającym Kołu ton i ich dziełom, choćby one były dla kraju złączone z widoczną i realną korzyścią. Rozprawiliśmy się etapowo z tymi harcami i rekapitulować teraz wszystkich nie mamy potrzeby ani subiektywnej ani też... obiektywnej.

Wszechpolscy bowiem, czy też ich złe duchy, zakłęte przy niektórych biurkach redakcyjnych, chwyciły się katastrofalnej polityki „na łeb, na szyję”, byleby tylko interes partyjny mógł cośkolwiek na tem skorzystać. Doszło już do tego, że ci, co grzmieli ongiś w puzony solidarności narodowej, co zmiatali z powierzchni samem orkanem słów nieśmiałe, w kącie stojące protesty, czy wątpliwości w tej sprawie — dziś poczynają przebąkiwać o zapakowaniu swych kilku kuferek i przeniesieniu ich z lokalu Koła choćby pod ławki w hali marmurowej parlamentu...

Fastygi tej roboty są tak bijące w oczy, tak odmienne nawet barwą od ła kanwy, że po raz setny tej Ameryki odkrywać nie będziemy. Wszechpolscy przyzwyczaili się przez cztery lata do nadawania tonu Kołu, do odgrywania roli pierwszorządnej w Kole i za Kołem, że teraz żadną miarą wżyć się w nowe warunki nie mogą.

Każdy nowy sukces Koła, każda zdobycz dla kraju, czyni atmosferę coraz straszniejszą, prawie tego nie można z zimną krwią znosić! To przecie takie ludzkie, arcyludzkie.

Ale oto na porządek obrad opinii publicznej wyszła sprawa — zdawałoby się — bardzo niepokojąca. Wszechpolsaków i ich organ — zrozumieć można, zwłaszcza, gdy się raz podniosło nakrywkę ich tygli politycznych.

Z zarzutami jednak przeciw Kołu polskiemu wystąpił wczoraj bardzo agresywnie organ frondy ludowcowej „Kurjer Lwowski”, który w Kole frakcji własnej nie posiada, i nie posiadał, jej w poprzednim, nie może być więc posądzony o kultywowanie ambicji własnych w tym stopniu, w jakim uprawia to monitor wszechpolski.

Przy bliższym rozpatrzeniu zarzutów, których „Kurjer” nagromadził sporo, przekonujemy się, że są to nasi dobrzy znajomi z łamów „Słowa Polskiego”. Chwilowo odnosimy nawet wrażenie, że przeprowadzka ta „grzechów Koła polskiego” jest wprost zwykłym odpisaniem „pensum”. Podstawy katechizmu „Kurjera” zobaczymy więc tylko tam, gdzie zarzuty są albo

rozszerzone, albo zabarwione werwą indywidualną.

I oto przekonamy się, że gdy murem, w który wali „Słowo polskie”, jest nieszczęśliwy „blok namiestnikowski”, basztą, narażoną najbardziej na ataki „Kurjera”, jest sam prezes Biliński. Zarzuty są konstruowane koncentrycznie ze względu na jego osobę, tak, że czytelnik, któremu się prawi o grzechach Koła polskiego, szukając ich istotnego sprawcy, dojdzie musi po nitce do kłębka i znaleźć p. Bilińskiego. I w tem odkrywają się karty kaznodziejów. „Kurjer” miał tu zadanie o tyle łatwiejsze, że amunicji dostarczył mu organ wszechpolski, on tylko zmienił cel pocisków swej mitrajlezy.

Według „Kurjera” grzech w Kole polskiem zaistniał potencjalnie z tą chwilą, gdy na jego czele stanął dr. Biliński. Odtąd mogło się już dzieć w Kole cokolwiekby, Koło mogłoby przeprowadzić budowę kanałów w przeciagu dwu lat, zasnuć kraj siecią kolei lokalnych na wzór Saksonii, wybrać i wywalczyć przy zbliżającej się sanacji finansów krajowych kombinację dla kraju najwspanialszą, trząść parlamentem i naginać rząd do swoich dróg działania, zainicjować ugodę z Rusinami i przywrócić w kraju tak długo oczekiwany spokój, słowem poruścić niebo i piekło — i wszystko to dla „Kurjera” nie przedstawiałoby najmniejszej wartości, bo prezesem tego właśnie Koła był p. Biliński. Skądże ta zacięta animozja, ta fanatyczna zacieklność do sędziwego i jednego z najzdolniejszych polskich parlamentarzystów?

Oto p. Biliński popełnił jeden grzech śmiertelny, który zagroził mu na zawsze drogę do nieba, strzeżonego przez organ ludowcowej prawdy. Spowiednik „Kurjera” jest co prawda taki srogi i sekciarski, że nie istnieje dlań żadna pokuta i poprawa „grzechów” zwykłych — ten jednakowoż grzech zagroził raz na zawsze dr. Bilińskiemu drogę do zbawienia. Niema już potem dla penitenta najszczerzego „peccavi” i „mea culpa”, niema pielgrzymki na klęczkach po wybrukowanej kamieniami drodze — grzesznik musi być na wieki potępiony. Grzechowi temu przyjrzymy się w następnym artykule.

Nowości sezonowe!

Obuwie, kamizelki wełniane i z sarniej skóry, kapelusze, czapki, rękawiczki, parasole, krawaty i wiele innych nowości dla Pań i Panów w ogromnym wyborze
poleca

Pierwszorządny magazyn mód

American House

Lwów, Kopernika I. 5.

1562

ZOFIA WÓJCICKA-CHYLEWSKA.

BABIE LATO.

(Ciąg dalszy).

Na Groniczku mały, wiejski cmentarzyk, cały zasłany złotym, miękkim, puszystym dywanem. I taka miękka i złota cisza, jakby już w niebie.

Zawsze tam staję i zawsze z tą samą zadumą przez niski mur na ten maleńki świat umarłych patrzę. — Czy też odpoczywają tu naprawdę?

I zawsze to samo słyszę pytanie:

— Mamusiu! Dlaczego na tym cmentarzu zamiast krzyżów są tylko takie różnokolorowe kule?...

— Bo to cmentarz ewangelicki, moje dziecko.

— A co to jest ewangelicki? Czy tu inni jacy ludzie leżą?...

Przerywam potok pytań, który raz zaczęty, nigdy się nie kończy... Nie myślmy o tem, czy są ludzie tacy i inni... Czem się różnią naprawdę i co za różnice wymyślają sobie. Nie myślmy wogóle o ludziach teraz... Patrz lepiej na tę długą, błękitną szarfę u nóg naszych. To Wisła — a ta, z lewej, złota cała, to dopływ jej, Kopydło.

Ale chodźmy dalej jeszcze! Za Wisłę! Do naszej „Koliby”! „Koliba” należy do pp.

Warchałowskich — ale cóż nam szkodzi — (albo im) — nazywać ją „naszą”? Jak koły albo kuny leśne wślizgujemy się do ogrodu boczną furtką, (jedyną otwartą!) i stamtąd dopiero oglądamy świat dookoła.

Koliba, jak dumny zamek w zakopiańskim stylu, rozsiadła się na górze wysoko, nad rozstajniemi drogami i na trzy strony świata patrzy. U stóp się Wisła srebrzy i jasną wstęgę heł, heł, od Baraniej góry biegnąc, Śląsk z resztą Polską związuje. Do niej, jak dzieci do matki, zbiegają się różne większe i mniejsze strumienie. Ale ona sama młodzieńka tu jeszcze, dziecinna i wesoła, żywo, żywo po kamieniach skacze. Gonimy ją wzrokiem od tych ciemnych, siwych gór, skąd wypływa się tam, gdzie nam się z oczu gubi, tam, gdzie aż bieleją wieże kościołów.

Z teras i balkonów Koliby widok niewypowiedzianie cudny, czarodziejski!

Cicho! Cicho bądźmy! Kiedy na tym balkonie stoję i w przestwór daleki patrzę, budzą się we mnie dziwne, z nieznanym głębin czy dali płynące tęsknoty — czy wspomnienia?... A drzwi i okna, zabite teraz na głucho, dodają „dziwności”.

Wydaje mi się, że jestem jakąś księżniczką, zamkniętą na zawsze w zaklętym zamku na wysokiej górze, co tylko oczy posyłać może w te sine, nieznanne dale... Pełna smutku i dziwnej godności, jak na księżniczkę przystało, stąpam cicho po usłannych złotym kobiercem ścieżkach parku i oczy wysyłam w dal — a za niemi dusze.

A potem pod lipami siadam w zadumie... Pod temi ogromnemi, starymi, jak sam świat, lipami, pod któremi pewnie wiele już siadało pokoleń... Pod taką lipą siedzieć musiał król Piast, kiedy sądy sprawował i rządził...

...Do stóp moich coś miękkiego się tuli i małe ręce obejmują mnie. Czuję drogą główkę na kolanach.

— Mamusiu! Opowiedz mi bajkę!

— O czem, synku?

— O niczem...

Masz słuszność synu — mądry, mój drogi synu... Najładniejsze są bajki o niczem.

A tutaj, w tym zaklętym, cichym, opuszczonym teraz dworze, tylko bajki opowiadać...

...Był raz zamek cudowny, prześliczny, przez mądrego zbudowany czarodzieja — a w nim same były cuda... Podłogę miał srebrną, tak, że się we wschodzącem słońcu najcudniejszymi, srebrzystymi i perłowymi mieniła blaskami... A sufit w tym zamku był najcudniejszego, błękitnego kryształu... A ściany były różne... Ciemno błękitne i głębokie, jak dno morza i złote, jak wiew dojrzałego jabłka i jasno zielone, jak toń wody... a w tym pałacu były bukiety z najczerwieńszych koralu, co odbijały od tego srebra i złota, jak...

— Mamol! Ależ to nie bajka! To prawda! Ja codzień taką bajkę przez okno widzę, kiedy rann rolety odsłaniam... To srebro — to szron poranny — a te koralowe bukiety — to drzewa jarzebiny...

C. d. n.

W ważnej kwestyi!

II.

„Polskie Towarzystwo Emigracyjne” nosi na sobie wszelkie znamiona naszych instytucji gospodarczo-społecznych, skazanych na ogrom działania zapomocą środków niezwykle skromnych. Jest ono do dziś dnia jedyną w Galicyi instytucją charakteru publicznego, mającą na celu wyłącznie dobro publiczne, ochronę sfer naszych emigranckich, jedyną dalej organizacją, starającą się ująć ruch emigracyjny w pewne regularne łożysko, pozbawiając go równocześnie jego stron ujemnych gospodarczo i społecznie. Stąd siła tego Towarzystwa, ale zarazem i niebezpieczeństwo znaczne. Słusznie bowiem zaznacza sprawozdanie, że te zadania i te osiągnięcia, które zdobyło P. T. E. w krótkim czasie swego istnienia, wystarczyłyby każdej z osobna na poważną instytucję, dążącą do zrealizowania ich wszelkimi siłami i środkami, do dyspozycji pozostałymi. W braku jednakże wydatnej pomocy czynników publicznych, w braku zainteresowania się żywszego ze strony społeczeństwa, w braku innych pokrewnych instytucji, P. T. E., mimo, że zdaje sobie sprawę z wielkości interesu swych zadań, wymagających ogromnych sił finansowych, czasu i ludzi odpowiednich, zdążyła ku celom swym znacznie, etap za etapem, nie oglądając się na pomoc obcą — na napaści, niechęć osobistą, słowem, to wszystko, co u nas zwykło towarzyszyć każdemu wysiłkowi o szerszym podłożu i znaczeniu.

Jest wzruszającym śledzić, jak instytucja tej miary, co P. T. E. zmuszona była budżetem... paru tysięcy koron opędzać koszta swoich przedsięwzięć, wymagających sum milionowych nieledwie, jak dalej własną ekspansją i dobrą handlowością — zdobyło się na zakupno własnego domu — przeznaczonego pod schronisko nocne dla emigranckich rodzin, jak zaangażować zdołała parę sił, z zamiłowaniem i zaparciem się oddanych pracy, jak zapośredniczyła w r. 1910 w 3.803 robotników (bezpłatnie), nie mówiąc o nieprzeliczonym szeregu informacji ustnych i piśmiennych, udzielonych udającym się za morze lub na Saksy, do Danii, Czech, Pragi etc. etc.

Jak założyła parę agencji, między innymi w Nancy, jak dbała o kulturalne potrzeby emigrantów, służąc im skromnymi biblioteczkami ad hoc ustawionymi, udzielając porady prawnej i służąc interwencją u władz odnosnych, wreszcie wydając cały szereg wydawnictw, poświęconych emigracji o charakterze poważniejszym, naukowym — lub ludowo-praktycznym. W celu zdobycia znaczniejszych funduszy P. T. E. założyło Biuro podróży, chroniąc emigrantów przed wyzyskiem agentów pokątnych i równocześnie weszło w ściślejsze stosunki z „Austro-Amerykaną”, bynajmniej nie schodząc do roli pospolitej agencji a owszem ze względów polityki emigracyjnej chcąc główny prąd wychodźstwa skierować z Galicyi na Tryest, jedyny port austriacki. (W r. 1910 sprzedało Biuro 6858 kart okrętowych).

Ponadto P. T. E. udzielało zapomóg pieniężnych wychodźcom biedniejszym, ułatwiała złączenia emigrantów zamorskich i europejskich, odbywało podróże informacyjne, wygotowywało memoriały dla ministerstw, założyło oddział asekuracyjny etc. etc. W dochodach uzyskało P. T. E. 46.746'15 kor., w rozchodach 78.360'37 kor., strata więc wynosiła 31.614'22 kor., pokryta z funduszu gwarancyjnego.

Poświęciliśmy słów parę zaledwie tym wysiłkom pochłaniającym wszystkie siły dyrektora Józefa Okołowicza, człowieka, który jest duszą Towarzystwa — i któremu ono zawdzięcza swój znamienity rozwój mimo niekorzystne na ogół warunki wśród jakich działa. Zwrócimy jednak uwagę bliższą na parę momentów. Nieporównanego znaczenia dla kwestyi włoskiej u nas, są wydawnictwa P. T. E. Jak wiadomo — prócz monografii nielicznych przeważnie dra Cara Leopolda, poświęconych emigracji, nie mamy żadnych źródeł badania tej kwestyi. Statystyki u nas prowadzi prawie zupełnie państwo, ani kraj; cyfry emigracyjne amerykańskie są w ostatnich dopiero latach

zróżnicowane wedle narodowości powrotu emigrantów etc. etc., ale zawsze zbyt pobieżnie, by dać obraz jasny i wyczerpujący, poza tem informacje nasze o ruchu wychodźczym są znikomo małe i nieperjodyczne.

Polski „Przegląd emigracyjny”, do niedawna wydawany Biuletyn P. T. E. pod redakcją Okołowicza, następnie kalendarze, przewodniki, wskazówki etc. — oto niezmiernie ważne dla badaczy kwestyi włoskiej w ogóle i emigracji w szczególności, źródła, skąd można zaczerpnąć świeżych wiadomości, zetknąć się z korespondencją emigrantów, powiadamiającą o losach kolonii i emigrantów za morzem, gdzie można znaleźć szereg artykułów, pisanych nie tylko przez ekonomistów, ale i praktyków, chłopów w sprawach z emigracją związanych. Dla ludu przewodniki stanowiły doskonałego „cicerone”, odpowiednio popularnie i barwnie im napisane. Niestety, P. T. E., jako redaktor, dzielił los wszystkich u nas poważniejszych wydawnictw; Biuletyn, świetnie redagowany, przestał wychodzić z powodu... braku abonentów. „Polski Przegląd emigracyjny” przyniósł, mimo subwencji Sejmu, deficyt w kwocie 1765 kor. w r. 1910.

Obojętność inteligencji dla kwestyi gospodarczych włoskiej u nas, dla wsi w ogóle, jest zdumiewająca. P. T. E. liczyło zrazu 70 członków, w r. 1910 liczba ta wzrosła do 151. Udziały wpłacone do kwoty 21.132 kor. Trzecia część członków dotychczas nie opłaciła ani wpisowego, ani nawet części deklarowanych udziałów.

Z DNIA.

FUTURYZM.

Już rok temu, jak powstała we Włoszech nowa, zgoła osobliwa sekta artystyczno-literacka, żeby nie rzec, nowy system filozoficzny: futurystów. Rok temu, a zatem upłynęło już dostatecznie wiele wody, aby — wiecznie i we wszystkich wiadomościach spóźniona — Polska (to jest jedyne podobieństwo, jakie Polska ma do — Biura korespondencyjnego) dowiedziała się także czegoś o futuryzmie.

Tedy pisze o tej sprawie sążnisty fejtton Cezary Jellenta w „Nowej Reformie”, w którym wyłuszcza ważniejsze dogmaty nowego prądu.

„Manifesto del futurismo” ukazał się we Włoszech, jako enuncjacja grupa młodych ludzi, szcyczących się tem przedewszystkiem, że żaden z nich nie skończył lat 30-tu. Chorążym jest p. F. T. Marinetti, który zgromadził dokoła siebie różnych „Boże odpuść” malarzy i poetów, i razem do wszej Europy wydali owo niezwykle ogniste „Manifesto”.

Cóż wypisane jest na sztandarze futurystów?

„Pragniemy — powiadają — opiewać miłość niebezpieczeństwa, nawyknięcie do energii i śmiałości.

„...Literatura wystawiała dotychczas nieruchomość myślową, ekstazę i senność. My chcemy wystawiać ruch napastniczy, gorączkową bezsensowność, krok wyścigowy, salto mortale itd.

„Oświadczamy, że wspaniałość świata zubożyła się o nową piękność: piękno chyżości. Automobil w pełnym biegu ze swą skrzynią, zdobną w trąby podobne do zmij zięjących wybuchem, piękniejszy jest od bogini zwycięstwa w Samotracyi.

„...Chcemy wystawiać wojnę — tę jedyną higienę świata — militarizm, patryctyzm, gest burzycielski anarchistów, piękne idee, za które się nmiera, i pogardę kobiet.

„...Chcemy zburzyć muzea, biblioteki, zwalczając moralizm, feminizm i wszelką małość i płaskość oportunistyczną i utylitarną”.

„Manifest ten siły wrzącej i pożarnej, ciskamy światu we Włoszech, albowiem przez stworzenie w ten sposób Futuryzmu, chcemy uwolnić Italię od toczącej ją gangreny profesorów, archeologów, oprowadzaczów i antykwarjuszów. Chcemy ją uwolnić od niezliczonych muzeów, które ją pokrywają nieskończoną ilością cmentarzów...”

„Niechaj się je odwiedza raz na rok, jak się odwiedza cmentarze w dzień zaduszny.

„... Niechaj więc przyjdą rażni podpalacze! Oto oni! Oto oni!... Podłożcie ogień pod regały bibliotek! Odwróćcie bieg nawałów, żeby zatopić muzea! Niechaj sobie popłyną, niechaj sobie popłyną sławne płótna! Dalejże oskardzy i młoty, rozwalajcie... rozwalajcie co żywo i bez litości szacowne grody”.

Ferwor zaiste wspaniały, rozmach i ogień iście południowy. *Signum temporis* na każdy sposób.

Minęły więc bezpowrotnie czasy, gdy John Ruskin załamywał ręce nad barbarzyństwem kolei zębatych, które psują estetyczną linię alpejskich turni, a artykuł ostatniego „Krakowskiego Miesięcznika artystycznego”, biadającego nad zakopconym przez węgiel i przemysł Krakowem, już tylko do ludzi wczorajszych przemówi.

My będziemy futurystami.

Spalimy muzea i biblioteki, obrócimy w niwecz wszystko, co nosi imię tradycya, a miejskiego pałacu sztuki już wcale nie będziemy budować.

Historycy literatury, znawcy sztuki, dziejopisy, zaliczeni będą w poczet ludzi, którzy stracili rację bytu. Więc imać się będą nowych zawodów. Każdy tenor miast śpiewać, będzie gramofon nakręcał, a każdy dyrektor teatru, będzie zarządzał kinematografem.

Należy uwielbiać piękno chyżości — więc uczęszczajcie pilnie na wrotki w pałacu sportowym.

Należy uwielbiać pełny bieg automobilu — więc odśpiewajcie chórem „Automobilmarsch”.

Należy zerwać z wszelką tradycją w literaturze — więc niech nikt nie chodzi na cykl historyczny do teatru.

Eviva il futurismo!

Rzecz warta zastanowienia: a może to futurysty, nienawidzący wszelkiej dawnej sztuki — ukradli Monę Lizę z Louvru?

Lb.

O gminach szkolnych.

Już od szeregu lat zaznacza się w pedagogice współczesnej nowy kierunek, którego celem jest zwalczanie jednostronnego, przesadnego intelektualizmu w wychowaniu szkolnem oraz popieranie dążeń do kształcenia charakteru, osobowości. Faktem bowiem zaprzeczyc się nie dającym jest, że szkoła dzisiejsza mija się przeważnie ze swoim celem, wychowując nie jednostki możliwe najwyszczestronniej wykształcone lecz osobniki o pewnym mniejszym lub większym zasobie intelektualnym. A wszak już ojciec Arystoteles wiedział o tem, że „kształcenie moralne jest tem ważniejszem, im bardziej człowiek posiada rozwinięty umysł, bo wówczas może łatwiej popaść w nieumiarkowanie i zwyrodnienie”. O tej zasadzie nie chciały słyszeć ani wieki średnie ani też czasy nowożytne, dopiero wiek XIX. staje się w historii pedagogiki europejskiej wiekiem przełomowym.

Za granicą, w Niemczech, Szwajcaryi, Anglii i innych krajach prądy te nurtują społeczeństwo już od połowy prawie ubiegłego wieku, do nas dotarł świeży powiew tych „nowinek” — jak zwykle — znacznie później. Obecnie jednak nauczycielstwo nasze równie żywo zajmuje się kwestyami pedagogiki nowożytnej, jak ich koledzy zagraniczni, o czem świadczy wzrastająca z dniem każdym literatura pedagogiczna polska, rozwój czasopism pedagogicznych polskich itd. I tak wśród wielu innych kwestyi, omawianych na łamach naszych pism pedagogicznych, wytoniła się w ostatnich dwu latach także kwestya tzw. gmin szkolnych, którymi chcę się nieco bliżej zająć, o ile mi szczerple ramy artykułu dziennikarskiego na to pozwolą.

Jeden z współczesnych pedagogów szwajcarskich określa w następujący sposób charakter dzisiejszej szkoły: „Szkoły nasze są przybytkami przymusu, tresury, nienaturalności. Gdzie jednak nie panuje ani wolność, ani miłość, ani naturalność tam nie może się również wytworzyć moralna dojrzałość”.

Rzecz prosta, że taka szkoła nie potrafi także przygotować swoich wychowanków do praktycznego życia, do walki o byt, do pożycia

społecznego, nie dając im tego, co stanowi podstawę jego możności bytowania t. j. charakter. Szkoła zreformowana, pedagogika nowożytna zwraca się tedy do tych sił duchowych wychowanków, które dotychczas leżały odłogiem, pozostawione własnemu, często przypadkowemu i nienaturalnemu rozwojowi t. j. do uczucia i woli. Dlatego też nazywają niektórzy teoretycy pedagogiczni ten nowy kierunek — niezupełnie słusznie — woluntarystycznym.

Celem zatem nowej szkoły ma być równomierne wykształcenie intelektu, woli, uczucia i sił fizycznych człowieka czyli dążenie do udoskonalenia osobowości wychowanków. Głównym zaś warunkiem takiego wychowania jest swoboda, wolność rozwoju indywidualnych cech jednostek wychowywanych, które pod okiem doświadczonych pedagogów mają za młodu już ćwiczyć się w praktycznym używaniu i przystosowywaniu swoich zdolności do otoczenia, poświęcania ambicji osobistych i niskich na rzecz ogółu, uczyć się punktualności, posłuszeństwa rozumnego, hartować wolę, panować nad popędami, czyli dążyć do doskonałości moralnej. Szkoła nowa, oparta na swobodzie i wolności — oczywiście nie w rozumieniu anarchii! — a nie na podstawie z góry naznaczonych przepisów, praw, zakazów etc., wyda z pewnością plon odpowiedni t. j. ludzi całych, zdrowych, gardzących połowicznością, kompromisami, uległością. Jednym zaś z wielu bardzo środków, zdążających do tego celu, mają być t. zw. gminy szkolne.

W poźyciu gminnym ma się uczeń uczyć praktycznie poczucia odpowiedzialności za swoje postępowanie wobec siebie i drugich, sztuki rozkazywania i słuchania, prawodawstwa i sądzenia, wszystkiego naturalnie w granicach zasadniczości, w obrębie stosunków, wytworzonych przez życie kolegów w szkole. Twórcą tego systemu „school city“ (gmina szkolna) jest Amerykanin Mr. Gill, który przeciwstawił takie wychowanie społeczne młodzieży — politycznej korrupcyi i obojętności społeczeństwa amerykańskiego. Okazało się jednak, że system ten ma znaczenie o wiele ważniejsze, nie lokalne. Określa je gorący zwolennik i propagator tej idei prof. Förster w następujący sposób:

„Nie jest ona niczem innym, jak tylko pedagogicznym zużytkowaniem naturalnych, społecznych instynktów, państwowych tendencji wieku chłopięcego. Bez odpowiedniego pedagogicznego kierownictwa wyżyją się te tendencje poprostu w istocie band (Bandenwesen) i działają przeciw wszelkiemu porządkowi — pod mądrym kierownictwem jednak stać one mogą właśnie fundamentem porządku“. Na tej zasadzie też opierają się organizacje gmin szkolnych w Ameryce, Szwajcaryi, Anglii i Austrii.

Forma tych organizacji, przystosowanych naturalnie do warunków lokalnych, narodowych etc., jest zasadniczo taka sama. Opiera się na samorządzie uczniów danej klasy, czy całego zakładu, pozostającym pod kontrolą gospodarza klasy, albo całego grona i dyrektora. Uczniowie wybierają sobie własny wydział, własny sąd, czuwają sami nad sprawami estetycznymi, higienicznymi i administracyjnymi klasy, czy zakładu, sądzą się sami i karzą za przekroczenia przepisów dyscyplinarnych, dążąc jednak do poprawy obwinionego więcej, niż do samego ukarania go. Z kar, jakimi sąd koleżeński rozporządza, wykluczony jest przeważnie (nie wszędzie!) karcer, oraz takie, któreby obwinionego mogły ośmieszyć lub poniżyć. W ten sposób kształcą się członkowie gminy praktycznie w poźyciu społecznym, które ma z nich wyrobić dobrych obywateli kraju i ojczyzny.

Pierwszym, który w Austrii zainicjował próby w kierunku zaprowadzenia gmin szkolnych, był Prodingera, prof. gimnazjalny w Poli, a za jego przykładem poszły i inne zakłady austriackie. U nas próby takie poczy-

niono zeszłego roku — o ile wiem — we Lwowie w dwu zakładach, w Przemysłu, w Stryju (filia), dzięki inicjatywie p. inspektorów Majchrowicza i Lewickiego. W bieżącym roku mają „gminy“ być zaprowadzone w gimn. w Stanisławowie i Kołomyi. Przedwczesnym byłoby naturalnie wydawanie kategorycznego sądu o pożyteczności tego systemu u nas już dziś, kiedy próby dopiero są *in statu nascendi*. Dotychczasowe sprawozdania kuratorów tych gmin stwierdzają na ogół zbawienny ich wpływ na zachowanie się uczniów — nie przecząc zupełnie braków tego systemu, których usunięcie będzie należało do przyszłości.

Nieudała z winy grona profesorów w Poli próba Prodingera wykazała jednak, że pierwszym warunkiem udatności i pożytku takich gmin jest współpraca całego grona nauczycielskiego danego zakładu, które powinno stanąć ponad przestarzałymi przesądami i przywilejami „absolutnych“ — jak powiada Prodingera — rządów nauczycielskich, zniżyć się do charakteru swoich wychowanków, ich pożądań i pragnień, ideałów i celów i nadać im odpowiedni kierunek, starając się o to, co Ellen Key nazywa ideałem szkoły przyszłości, mianowicie, „aby siebie samych uczynić zbędnymi“).

DR. M. BIENENSTOCK.

*) Tych, którzy zająłby się chcieli bliżej ważną tą kwestyą dla naszego szkolnictwa, odsyłam do dzieła Förstera „Szkoła i charakter“, rozprawy dra Jamróglwicza „Antonomia szkolna“ (Sprawozdanie III. gimn. w Krakowie 1910), artykuł prof. Maczyńskiego (Muzeum 1910 wrzesień) oraz mojej pracy na ten temat, która niebawem ukaże się w „Nowych Torach“.

Wiadomości polityczne i społeczne.

Sprawy zagraniczne.

Wojna włosko-turecka.

Panika na wyspie Chios.

Konstantynopol. (Tel. wł.) Na wyspie Chios zaszedł dnia 26 października tragikomiczny wypadek, dowodzący jak bardzo ludność turecka obawia się przybycia floty włoskiej.

Około północy zauważył pewien strażnik z wysuniętego punktu wyspy cały szereg świateł zbliżających się w kierunku wyspy. W przekonaniu, że jest to flota włoska zaalarmował mieszkańców a ci zbudzeni ze snu poczęli uciekać w głąb wyspy.

Obawa przed flotą włoską.

Berlin. (Tel. wł.) „Lokalanzeiger“ donosi z Konstantynopola, że rząd turecki zawiadomił mocarstwa, iż ze względu na rozszerzenie terytorium wojny przez Włochy okręty handlowe tylko za osobnym zezwoleniem mogą przejechać przez Dardanele.

Ciężkie zarzuty przeciw królowi Manuelowi.

Londyn. (Tel. wł.) Ruch rojalistyczny w Portugalii bardzo małe czyni postępy, a to głównie z powodu braku pieniędzy. W kołach monarchistycznych wielkie panuje oburzenie przeciw eks-królowi Manuelowi. Twierdzą bowiem, że gdzieś się podziały liczne składki, na cele kontrrewolucyjne, które głównie płynęły z Brazylii i były oddawane do dyspozycji eks-królowi Manuelowi.

Co do planu zakupienia w Anglii 2 okrętów i wysłania ich do Portugalii, utrzymują niektórzy, że jest to bajka, obmyślana w celu przeciągnięcia terminu złożenia rachunków i upozorowania ubytku pieniędzy.

Sytuacja w Mandżurii.

Sfery dyplomatyczne otrzymały wiadomości z Mandżurii, wywołujące poważne zaniepokojenie. Lada chwila może nastąpić pogrom Mandżurów przez zrewolucjonizowany tłum.

Władze chińskie zwróciły się z prośbą do przedstawiciela dyplomacji rosyjskiej w Pekinie o pomoc w celu obrony życia i mienia Mandżurów. Z taką samą prośbą udały się władze chińskie do rządu japońskiego.

W Petersburgu przypuszczają, że wojska rosyjskie, kwaterujące w Charbinie i wzdłuż kolei północno-mandżurskiej otrzymają rozkaz zduszenia siłą zbrojną wszelkiego usiłowania do powstania.

Ambasador chiński otrzymał instrukcje na wypadek, gdyby zaczęło się oblężenie Pekinu przez wojska rewolucyjne. Gdyby rodzina bogdychana opuściła Pekin, cała misja rosyjska ma również opuścić stolicę Chin.

Katastrofa jest oczekiwana z dnia na dzień. Według informacji, otrzymanych w Petersburgu, dochowało wierności dynastji tylko kilka batalionów gwardji mandżurskiej, które zajęły najważniejsze punkty strategiczne w dzielnicy cesarskiej w Pekinie.

Pogłoski o schronieniu się bogdychana i regenta w konsulatach europejskich uważane są tu za niewiarygodne, gdyż według praw chińskich exterytorjalność poselstw nie jest uznawana.

Sfery dyplomatyczne otrzymały półurzędowe wiadomości, że wojska japońskie w Korei otrzymały rozkaz przygotowania się, by na pierwsze zawołanie mogły wkroczyć do południowej Mandżurji.

Nowa awantura.

Sądząc z wiadomości, otrzymanych przez pisma paryskie, londyńskie i berlińskie, lada chwila może nastąpić ogłoszenie porozumienia pomiędzy Rosją a Japonią co do podziału Mandżurji. Rosja ma zaanektować północną Mandżurję, Japonia zaś południową. Gdyby zaś rząd waszyngtoński przeciwko temu zaprotestował, obydwie te mocarstwa są skłonne (!) dać mu, jako odszkodowanie (!) inną połać ziemi chińskiej nad brzegiem oceanu Spokojnego...

Wiadomości te wydają się — mimo zaprzeczeń — zupełnie wiarygodnymi, gdyż odpowiadają polityce obu tych państw w ciągu ostatniego półstulecia. Rosja aż do chwili, gdy armia japońska jej nie obezwładniła, stała skubała Chiny pod wszelkimi pretekstami, przesuując swe granice coraz bardziej na południe. Japonia w swych zatargach z Chinami też stała taką tendencją ujawniała, a na warunki pokoju, zawartego z Rosją w Porthsmoucie, spoglądała jako na stan przejściowy. Myśl o ugruntowaniu się na kontynencie, w Mandżurji i w dolinie Amura, ani na chwilę jej nie opuszczała.

Z tego powodu po zawarciu pokoju z Rosją Japonia całą swą uwagę skupiła na wzmocnieniu swej armii lądowej, na budowie kolei w Mandżurji o charakterze przeważnie strategicznym. W Korei i w Kwantunie utworzono specjalną armię.

Mając bardzo dokładne dane o zbliżającym się wybuchu rewolucji, Japonia zawczasu zarządziła wszystkie środki przygotowawcze, by wybuch ten jej nie zaskoczył zniemacka i pod pretekstem zastąpienia jednej załogi przez inną przewieziono do Mandżurji poważną ilość wojska.

Jednocześnie dyplomacja japońska używała wszelkich środków by skłonić Rosję do zaaprobowania tego planu, gdyż Chiny, a raczej rząd bogdychana zajęty walką z rewolucją, zmuszony do skoncentrowania wojsk na południu, będzie musiał się zgodzić na warunki podyktowane przez obydwie te państwa.

Zgoda Rosji była niezbędna dla Japonii jeszcze ze względu na Stany Zjednoczone i ze względu na Anglię, umowa bowiem anglo-japońska była oparta na zachowaniu „status quo“ w Azji wschodniej.

Biurokracja rosyjska i sfery dworskie bardzo chętnie się godzą na projekt japoński.

Ceny niskie,
Towar doborowy.
Wybór duży.

Csernak i Pawłowski
Lwów, ul. Halicka 20. Lwów.

Plusze. Welwety.
wełny na suknie damskie.
Barchany. Flanele.

Prasa zaś opozycyjna obawia się nowej awantury.

„Ruskoje Słowo“ ostrzega: „Wcielenie Mandżuryi północnej do posiadłości rosyjskich przede wszystkim pociągnie za sobą olbrzymie koszty, spowodowane wprowadzeniem olbrzymiej ilości wojska i zaprowadzeniem ładu w tym kraju Chunchuzów. Zamiast słabych Chin otrzymamy na granicy wynoszącej przeszło 1000 wiorst od Korei do Mongolii potężnych Japończyków. Otrzymujemy wprawdzie 3 miliony poddanych żółtoliczych, ale przez to sprawa chińska na Dalekim Wschodzie jeszcze się bardziej zaogni. Za trzy lata kraj nadamurski, którego kolonizacja kosztowała pół miliarda zostanie zaludniony przez Chińczyków. Wreszcie, wcześniej czy później Chiny się zrewanżują“.

Autor wzywa społeczeństwo do czujności, gdyż Rosyę biurokracja spycha na fałszywą a niebezpieczną drogę. Apel do społeczeństwa rosyjskiego! Co za naiwność!

Rewolucya w Chinach.

Petersburg. (Tel. wł.) Ministerstwo spraw zagranicznych otrzymało telegraficzne doniesienie od rosyjskiego ambasadora w Pekinie, iż w ostatnich 2 dniach panowała tam wielka panika. Ludność tłumnie opuszcza w popłochu stolicę.

Nie wiadomo, gdzie przybywa dwór chiński.

Londyn. (TBK.) „Daily Telegraph“ donosi z Pekinu: Juan-Szi-Kai wystosował list do przywódcy rewolucjonistów Liuantunga, który go przeczytał z uśmiechem i rzekł, że odpowiedź nań da, gdy wkroczy z wojskiem do Pekinu.

Sprawy urzędnicze.

Doraźna pomoc, czy podwyższenie?

Z kół urzędniczych otrzymujemy następujące uwagi:

Wnioski Koła polskiego sprowadziły na nowe tory rozpatrywanie kwestyi urzędniczej. Projekt rządowy w połączeniu z *unctim* został zupełnie słusznie a *limine* odrzucony przez sfery interesowane i ich zastępców parlamentarnych. Podwyżka, według projektu rządu, jest tak mała, że w niczem nie może zmienić złego położenia materialnego urzędników, a obciąża stale budżet państwa dość znacznie i bez skutku dla urzędników i jest bez kwestyi dla nich moralnym upokorzeniem; nadto może stanowić precedens do przewleczenia innych żywotnych reform, tak pożądaných przez urzędników, jak awans czasowy i pragmatyka, gdyż rozwiązanie tego postulatu pociągnie nowy, znaczny ciężar budżetowy, a Izbie przysłoby z trudem uchwalić nowe miliony w kilka miesięcy po zawołowaniu 33, czy więcej milionów — choćby ze względu na warstwy przemysłowe i inne.

Ponieważ jednak załatwienie całokształtu sprawy funkcyjaryuszy państwowych nie może w krótkim czasie nastąpić ze względu na stanowisko rządu i dyametralnie przeciwne parlamentu, a doskwierająca drożyzna domaga się natychmiastowej pomocy finansowej — zatem trzeba by obmyśleć środek, któryby nie zagroził możliwości szybkiego załatwienia awansu czasowego, pragmatyki i ewentualnej stałej podwyżki poborów, a dał w ciągu tygodni pomoc materialną uginającym się pod brzemieniem drożyzny urzędnikom.

Takim środkiem szybkim — a nie zagwożdżającym dalszych reform na polu materialnej poprawy bytu urzędników — jest proponowany przez Koło polskie jednorazowy ryczałt drożyzniany, który nie obciąża na przyszłość budżetu i daje możność Izbie do wotowania w najbliższym czasie nowych sum na awans czasowy itp. potrzeby urzędnicze.

Zdaje nam się, że niedojrzałe traktowanie w pośpiechu kwestyi urzędniczej nie leży przedewszystkiem w interesie samych urzędników. Rząd ma od 2 lat gotowy projekt, którym może Izbę nie przygotowaną każdej chwili zaszczylić — a projekt ten spotkał się z energicz-

nym protestem ze strony funkcyjaryuszy państwowych.

Ryczałt drożyzniany, choćby w wysokości rocznego podwyższenia według projektu Gautscha, będzie wydatniejszą pomocą, niż rozdrobniona na miesięczne raty podwyżka kilkunastu koronowa — a ze względów taktycznych daje możność dalszej swobodnej akcji, bo pozabawia rząd argumentu: dostali podwyżkę.

Projekt ten spotkał się w większości stanu urzędniczego z przychylnym przyjęciem (vide „Przegląd urzędniczy“). Nie godzą się nań urzędnicy kolejowi. Jest to z ich stanowiska zrozumiałe. Posiadają oni t. zw. automatykę, synonim awansu czasowego, więc prosta rzecz, że stawiają na pierwszym planie podwyżkę płac. Inni zaś funkcyjaryusze muszą się liczyć z tem, by przez jakąś niewygodną podwyżkę płac nie utrudniać sobie możliwie rychłego osiągnięcia awansu czasowego.

Słusznemby było zatem kwestyę urzędników kolejowych traktować osobno ze stanowiska tego, że potrzeby funkcyjaryuszy kolei powinny być traktowane na tle budżetu ministerstwa kolei.

W końcu nadmienić należy, że wnioski referenta Koła polskiego, zmierzające do wspierania akcji samopomocy ekonomicznej urzędników — przez rząd — posiadają wielką wartość pedagogiczno-społeczną. Żadna możliwa w ramach budżetu podwyżka płac nie stworzy tyle i tak trwałych tam przeciw wzrostowi drożyzny, co samopomoc społeczna, podnosząca ducha obywatelskiego i samodzielności ekonomicznej.

K. W.

Z caratu.

Dawny kurs pozostaje.

Kokowcew przemówił! W ciągu kilku dni w całej prasie rosyjskiej wrzało jak w kotłach... „Nowa era“, „zwrot na lewo“ — w uniesieniu radosem krzykali jedni, „zdrada sztandaru narodowego!“ „odstępstwo od zasad Stołypinowskich“! — gorączkowali się drudzy. A te krzyki, całe to wrzenie, świadczyły raczej o niedojrzałości politycznej wzajem zwalczających się obozów, niż o rzeczywistej zmianie kursu.

Kokowcew przemówił podczas debaty nad sprawą ubezpieczenia robotników.

W Rosyi dotąd było obowiązkiem przedsiębiorców dostarczenie robotnikom pomocy lekarskiej.

Było to tylko de jure, de facto zaś robotnicy żadnej pomocy nie otrzymywali. Komisya dumaska niezadowolona z faktycznego stanu rzeczy, postawiła wniosek zmiany ustawy w tym kierunku, że robotnicy powinni sami znaczną część na tę pomoc pokryć i że to ubezpieczenie robotników przekształcało się w ubezpieczenie ryzyka przedsiębiorców na wypadek uszkodzenia przy pracy.

W tej sprawie zabrał głos Kokowcew i broniąc rządowego wniosku przed reformatorskimi aspiracyami przedsiębiorców w Dumie, rzucił dwie myśli przerażonym posłom trzeciej Dumy.

„Tworząc ustawę praktyczną — należy odrzucić wszelkie etykiety, nie należy mówić o tem, czy ustawa jest liberalną, czy konserwatywną, lecz trzeba zdecydować, czy odpowiada ona potrzebom życia!“

A dalej... „Jeżeli pragniecie, by trzechmilionowa ludność robotnicza, która tworzyła i tworzy rosyjski przemysł, otrzymała dobrze zorganizowaną pomoc lekarską, to należy zachować dawną podstawę, czyli wszystkie koszty tej pomocy złożyć na przedsiębiorców“.

Gdyby to było powiedziane w deklaracji, kiedy prezes gabinetu formuluje wobec Izby swoje credo polityczne, zachwył liberałów i zgrzytanie zębami reakcyjistów byłyby zrozumiałe, ale słowa te były rzucone mimochodem...

Radość w liberalnym obozie trwała za ledwie kilka dni. 10. listopada Kokowcew wygłosił drugą mowę, tym razem w sprawie fińskiej, jednej z tych spraw, gdzie rzeczywiste oblicze działacza politycznego musi się odsłonić. To też zostało odsłonięte.

„Opinia publiczna — oświadczył Kokowcew — ze skupioną uwagą śledzi losy projektów fińskich. Opinia publiczna w Finlandyi przypuszczała, że po śmierci Stołypina nastąpiła zmiana kursu, uważając dawny kurs za osobistą politykę Stołypina“.

Kokowcew zaprzecza temu. Niemożliwe są różnice poglądów na interesy rosyjskie. On będzie bronił wszystkich projektów Stołypina.

Quod erat demonstrandum!...

Złudzenia znikły... Kokowcew, jakieśmy to przepowiadali w artykule „Wątpliwa zmiana kursu“, jest godnym następcą Stołypina, bo nim być musi, czy chce, czy nie chce, bo gdyby nie zechciał, już nań czyha następca, od dawna polujący na stanowisko premiera — oślawiony wódz oślawionych pałdziernikowców, p. Guczkow. Kupiony przezeń Mienszykow z gazety „Now. Wremia“ już swymi fejletonami toruje drogę mu do fotelu ministeryalnego, pasując go na współpracownika zmarłego premiera, który się go stale radził... On zatem, a nie kto inny jest w stanie zamiary i plany oplakiwanego Stołypina wcielić w życie.

Kandydatura Guczkowa, to wędzidło na Kokowcewa... To też kurs pozostaje bez zmiany...

KRONIKA

Przed afiszem teatralnym stojąc, czyni jakiś przechodzień następujące uwagi:

— Dziwnie monotony jest obecnie repertuar teatralny. Ciągłe „Cnotliwa Zuzanna“!

— Jakto?

— No, niech pan czyta: Dziś „Cnotliwa Zuzanna“, Jutro „To samo“, pojutrze „To samo“ itd., ciągle to samo.

Kalendarzyk:

Dziś, we wtorek (14-go listopada): rz.-kat. Serafina. Gr.-kat. Kosmy i Damiana. Wschód słońca o godz. 6:36 rano, zachód o godz. 3:42 popołudniu.

Repertuar teatru miejskiego we Lwowie.

We wtorek, po raz 9-ty „Cnotliwa Zuzanna“, operetka w 3. akt. J. Gilberta z Heleną Miłowską w roli tytułowej.

We środę, po raz 5-ty „To samo“, dramat w 3. aktach Leopolda Staffa.

Repertuar gal. biura koncertowego M. Türka.

20. Listopada: Leon Ślęzak, c. k. śpiewak naddworny.

Repertuar teatru artystycznego.

Sanok 14. bm. „To samo“ Leopolda Staffa, dn. 15. b. m. „Papa“ Flersa i Caillaveta, d. 16. b. m. „Anatol“ Schnitzlera.

Powszechne wykłady uniwersyteckie. We wtorek, dn. 14. bm. prof. uniwersyteckiego dr. S. Witkowski: Arcydzieła tragedii greckiej. Sala domu akad., ul. Senatorska 1. Początek o godz. 7.

Powszechne Wykłady Uniwersyteckie. W środę, dnia 15. b. m. Doc. pryw. Uniw. Dr. Z. Piasecki: „Hygiena wychowania domowego młodzieży szkolnej“ (z obr. świetln.) Zakład fizyczny Uniw. Długosza 8. Początek o godz. 7.

„Ognisko kobiet“ (Brajerowska 14) rozpoczyna z dniem 16. listopada (czwartek) szereg swoich tygodniowych pogadanek. Mówić będzie pani Zuzanna Wasserbergerowa „O wrażeniach z podróży“. Początek punktualnie o godz. pół do 8.

Z „Życia“. Czwarty odczyt p. Leona Wasilewskiego z cyklu „O kwestyi ukraińskiej po obu stronach kordonu“ odbędzie się dziś, we wtorek 14. bm., o godz. 7 i pół, Brajerowska 1. 8.

Proces przeciw „Słowu Polskiemu“ o oszczerstwo. Dziś toczy się przed ławą przysięgłych proces przeciw „Słowu Polskiemu“, wytoczony przez dra Feliksa Łozińskiego. Proces ten jest echem wyborów w Przemyslu. Dr. Łoziński był mianowicie przewodniczącym jednej z komisji wyborczych, a wkrótce po wyborach zamieściło „Słowo Polskie“ korespondencyę z Przemysla, w której pisze:

„Pisząc o tych refleksjach wyborczych — niepodobna nie zanotować bardzo przykrego zjawiska, o którym mówi całe miasto. Oto w sali III., gdzie przewodniczył p. Łoziński, nie unieważniono ani jednego głosu, pomimo, że było parę setek fałszywych kart. W ten sposób p. Łoziński w pierwszej linii bezpośrednio spowodował zwycięstwo p. Liebermanna, i to — jak twierdzą — celowo, dla jakichś ubocznych, podobno bardzo niezaszczytnych względów. — W mieście z tego powodu panuje przeciw niemu wielkie oburzenie, a nawet bojkot jego osoby“.

Po ukazaniu się tego artykułu p. Łoziński zaskarżył „Słowo Polskie“ o obrazę czci. (Zob. „Ostatnie wiadomości“).

Samobójstwo ucznia. Ze Stryja donoszą nam: W poniedziałek o godzinie 3 po południu znaleziono w lasku olchowym, za rzeźnią miejską, zwłoki ucznia IV. klasy gimn. S. Reifa, syna tutejszego inspektora policji p. Karola Reifa. — Nieszczęśliwy młodzieniec wydał się z mieszkania rodziców w ub. piątek, a dopiero wczoraj znaleziono go zawieszono na drzewie. Lekarz miejski dr. Lów, skonstatował na miejscu, iż śmierć nastąpić musiała na 24 godz. przed oględzinami zwłok. Denat zostawił listy do rodziców zrozpaczonych czynem syna i list do kolegi swego we Lwowie, Ostachowicza. Powody samobójstwa nieznane. Zachodzi przypuszczenie, iż zły stan w naukach pchnął młodzieńca do tak rozpaczliwego kroku.

O kwestyi ukraińskiej po tej i tamtej stronie kordonu. Trzeci odczyt p. Leona Wasilewskiego, przedstawił samodzielną całość i odrodzenie się Ukrainy. Odrodzenie się to już w 2-iej połowie w. XIX jest faktem dokonany; przybiera ono jednak w każdym z zaborów charakter całkiem odmienny. W Rosyi ruch ukraiński jest najzupełniej *apolityczny* (co zmusza nawet część ideową społeczeństwa ukr. do brania udziału w ruchu rewolucyjnym rosyjskim); panuje tam wszechwładnie wciąż jeszcze niepoczytalny ukaz z r. 1876, zezwalający używać języka ukraińskiego li tylko do utworów beletrystycznych. Stawia to grupkę ukr. inteligencji, pracującą na polu kulturalno-oświatowym wobec dość komicznej perspektywy pisania po matow o hodowli świń lub owiec, bądź opowiadań i nowel o środkach ochronnych przed cholera lub dyfterya.

W zaborze austriackim natomiast ruch nar. rozwija się normalnie w warunkach konstytucyjnych. Powstają dwa obozy: *narodowy i moskalofilski*. Pierwsi opanowani przez księży (stanowiących podówczas 90 proc. inteligencji) kryją poza radykalnym frazesem i teatralnym demokratyzmem — konserwatyzm i zacofanie społeczne i nie prawie nie robią dla ludu, — drudzy są wyrazem polityki trzymania się klamki możliwych i — z chwilą opuszczenia ich przez rząd austriacki — zwracają się twarzą ku Wschodowi, ku Rosyi. Pomimo jednak urodzonego konserwatyzmu, moskalofile więcej robią dla ludu, niż ukraińcy. Punktem zwrotnym staje się działalność Dragomanowa, pochodzącego (jak Szewczenko i Kotlarewski) z ros. zaboru i stającego się przewodnikiem idei zachodnio-europejskich, radykalno-demokratycznych, a nawet (po części) socjalistycznych na grunt Ukrainy galicyjskiej.

Propaganda jego, zwrócona ku młodzieży moskalofilskiej, robi wyłom w tym obozie i inicjuje powstanie nowego *radykalnego* prądu, którego przedstawicielami stają się Franko, Pawlik, Terlecki i inni. Działalność ich napotyka na gwałtowne przeciwdziałanie reszty społeczeństwa. Pozbawieni możliwości zarobkowania, o głodzie i chłodzie, wydają oni swe piśma, sprowadzają rozłam w obozie narodowym i — zwolna — zaczynają wywierać wpływ na część ukraińskiego społeczeństwa.

W dalszym ciągu odczytu prelegent omówił sprawę *ugody polsko-ruskiej*, działalność *Barwińskiego* w walce z tą ugoda, rolę, jaką odegrał w powstaniu *narodowej demokracji* przybyły (na skutek represji rosyjskich) prof. Antonowicz, grupowanie się wreszcie żywiołów *klerykalnych*, mających stworzyć nową partję *chrześcijańsko-demokratyczną*. W obozie *moskalofilów* następuje rozłam; młodszy (*Dudykiewiczowie*) konsekwentnie zdążają do rusyfikacji Ukrainy galicyjskiej, starając się narzucić jej język rosyjski, który oni uważają za swój ojczysty. Potrącając o szybki rozwój, jaki daje się notować w ich działalności — prelegent wyraża zdanie, że wpłynęły na to nie tylko zapomogi otrzymywane z kasy rządowej rosyjskiej, lecz — w znacznie większym stopniu — perfidna polityka części *polskiego* społeczeństwa, przedewszystkiem zaś *narodowej demokracji*. Uzasadnieniu tego poglądu będzie poświęcony dzisiejszy (ostatni) odczyt p. L. Wasilewskiego.

W sprawie Tow. przyjaciół sztuk pięknych we Lwowie. Na drugim zebraniu w Związku naukowo-literackim, poświęconem sprawom sanacyi Tow. przyj. sztuk pięknych we Lwowie, mówił dr. Mieczysław Treter na temat „Rola Tow. przyj. sztuk pięknych we Lwowie wobec ruchu artystycznego u nas“, a referatem swym objął także rezultat pracy komisji, wybranej do zebrania materiału o stanie obecnym Tow.

Zarząd Tow. odmówił owej komisji, składającej się wyłącznie z członków Tow., wszelkich informacji. Wyrazem opinii, jaką zebrani w Tow. powzięli, jest następująca rezolucya, uchwalona przez aklamacyę:

Zważywszy, że obecny stan stosunków, panujących w lwowskim Tow. przyj. sztuk pięknych, jest dla kultury artystycznej we Lwowie i dla sztuki polskiej zabójczy i szkodliwy, że dalej obecna działalność dyrekcji Tow. rozmiąca się z celem i charakterem Tow., zebrani dnia 9. listopada na posiedzeniu w Związku naukowo-literackim miłośnicy sztuki, wyrażają opinię, że tylko zasadnicza sanacya Tow. może obecny stan stosunków naprawić. Sanacya ta obejmować powinna unormowanie działalności Tow. zgodnie ze statutem, oraz legalny wybór dyrekcji, złożonej z członków, dających gwarancję rozwoju Tow. w kierunku wyraźnie artystycznym.

Zebrani wzywają i apelują gorąco do wszystkich członków Tow. przyjaciół sztuk pięknych, aby w interesie sztuki polskiej i kultury artystycznej we Lwowie zjawili się jak najliczniej na najbliższym walnym zgromadzeniu, oraz przystąpili do stanowczego przeprowadzenia wyrażonych powyżej postulatów.

Jak się dowiadujemy, dyrekcya Tow. pomimo wniesionej przez 70 członków petycji o zwołanie nadzw. walnego zgromadzenia, nie chce słusznemu żądaniu tych członków zadość uczynić.

Tymczasem Towarzystwem rządzi prezes, który członkiem Towarzystwa nie jest i nie był, oraz dyrekcya, której trzy czwarte nigdy dotąd do Towarzystwa nie należały.

Z teatru Nowego. (stw.). W pałacu sportowym największy tryumf święcą widowiska niedzielne: widowia wypełnia się niemal po brzegi, tłumy z przedmieść idą od kasy bez biletu, a ci, co są na sali tańczą wraz z „Krowoderskimi zuchami“, lub kłócą się razem z „Synową z suteryn“. Dnie powszednie są u Rygiera cichsze, spokojniejsze i pod względem frekwencji — rzecz prosta — słabsze. Nigdy jednak nie braknie serdecznej wesołości. Tak było i wczoraj.

Grano „Polacy w Ameryce“ czyli — że tak rzekę figlarnie „Cyril Danielewski we Lwowie“, albowiem ten to człowiek tak mile z „Ula“ wspomniany („O Danzarinie powiem wam“..) napisał ten wodewil, jak i wiele innych podobnych. Cieszył się ludek lwowski z wesołych perypetyi „Polaków w Ameryce“ wówczas jeszcze, gdy teatr Rygiera mieszkał na Gródeckiem (wtedy obszerniej o tem pisałem, chwając dobry zespół aktorów, od wczoraj zaś cieszy się „Polakami“ Zielone i Pasiaki.

Teatr maryonetek, który zakłada we Lwowie p. Jan Pietrzycki i Towarzystwo udziałowe, a który ma otworzyć swe podwoje w grudniu, obudził w naszym mieście wielkie zainteresowanie. Będzie to scenka na wzór monachijskiego teatru „Simplicissimus“, poświęcona wyłącznie satyrze politycznej i literackiej, więc przedstawienia będą się odbywały tylko za zaproszeniami. P. Pietrzycki na cel przedstawień uzyskał najpiękniejszą we Lwowie salę, tj. salę Koła literacko-artystycznego w pasażu Mikołascha, urządzonej z prawdziwie europejskim komfortem, a mieszczącej 350 osób w łóżkach i krzesłach.

Do ufundowania tej scenki przystąpiono ze znacznym kapitałem; dość nadmienić, że koszt sprawienia jednej maryonетки wynosi około 500 koron, a maryonetek takich będzie miał teatrzyk około 40. Maryonетки te budzą tem większe zainteresowanie, że są one o twarzach znanych lwowskich osobistości, jak posłów sejmowych, radnych miejskich, literatów, artystów, a podobieństwo maryonетки uchwycone

jest nie tylko w twarzy, ale również kształcie postaci i ruchach. Twórcami tych prawdziwych arcydzieł, ładząco imitujących żywe, małe istoty, są artyści-rzeźbiarze: prof. Tadeusz Błotnicki, Zygmunt Kurczyński i Ignacy Błaszke — manekiny zaś wykonuje znakomita artystka, p. Bronisława Rychter-Janowska, umyślnie w tym celu sprowadzona do Lwowa i artysta-malarz p. Stanisław Janowski, który jest zarazem dekoratorem scenki. Mieliśmy również sposobność zapoznać się z tekstem literackim pierwszej „revue“ polityczno-literackiej, którą teatrzyk będzie otwarty.

Jest ona wykwittem wielkiego humoru i dowcipu, oraz ciętej satyry, a wyszła z pod pióra literatów lwowskich: Kornela Makuszyńskiego, Jana Pietrzyckiego, Stanisława Wasylewskiego, Adama Zagórskiego i Henryka Zbierzechowskiego. Cała „revue“ wsparta jest o nadzwyczaj efektowną muzykę.

Próby z „imitatorami głosów i muzyką“, odbywają się już od tygodnia pod kierunkiem p. Pietrzyckiego, który jest kierownikiem literackim teatrzyku. Po zamknięciu pierwszej „revue“ we Lwowie, „maryonетки lwowskie“ zostały już zaproszone na gościnne występy do Krakowa, Zakopanego, Warszawy i Wiednia.

Rachuba czasu w Chinach. Rok chiński rozpoczyna się 30. stycznia. Obecny rok jest 48 rokiem 76 cyklu. Cykl składa się z 60 lat, a pierwszy rok pierwszego cyklu przypada na rok 2637 przed Chryst. Wskutek oparcia rachuby czasu na zmianach księżyca zmienia się znacznie liczba dni poszczególnych lat. Zwykle liczy rok dwanaście miesięcy czyli księżyców, a co 30 księżyców dołącza się do roku trzynasty miesiąc. Z tego powodu rok liczy tylko 354 dni, ale czasami także 384 dni. Miesiące chińskie liczą 29 albo 30 dni. Rok chiński nie stosuje się zupełnie do pór roku.

Odkrycie dzieła Sofoklesa. Z Londynu donoszą: Na ostatnim posiedzeniu „Egyptian Exploration Fund“ ogłoszono, że znaleziony niedawno zwój papyrusu w Oxyrhynchus zawiera fragment nieznanego dotąd utworu Sofoklesa. Fragment obejmuje 400 wierszy i nosi tytuł: „Ichneutae“ (Pionierzy). Treść stanowi podanie o uprowadzeniu przez Hermesa wołów Apollina i o wynalezieniu przezeń liry. Papyrus zawiera także fragmenty tragedyi Sofoklesa, której treść jest wyjęta z historii Troi.

Z „Wiatraku“. Jak się dowiadujemy, dyrektor Władysław Barącz objął kierownictwo artystyczne „Wiatraku“, kierownikiem literackim będzie p. Tadeusz Zubrzycki.

Podziękowanie dla Komitetu dnia kwiatowo-cukierkowego. Dzień kwiatowo-cukierkowy urządzony w dniu 1. października br. przez Komitet pod przewodnictwem JWPani Prezydentowej Neumanowej, przyniósł podpisanym instytucjom i stowarzyszeniom dla ich celów, poważny dochód w kwocie po 1251 kor. 20 hal. dla każdego. Wydziały podpisanych towarzystw uważają za swój obowiązek złożyć Komitetowi, który podjął się urządzenia dnia kwiatowo-cukierkowego, a w szczególności JWPani Prezydentowej J. Neumanowej, która powzięła szlachetną inicjatywę w tej akcji, wszystkim paniom, które z niezmordowaną ofiarnością ponosiły trud przy sprzedawaniu kwiatów i cukierków i zbieraniu datków po całym mieście, a wreszcie sekretarzowi Komitetu p. Tadeuszowi Höflingerowi, za ich pracę — jak najgorętsze podziękowanie. Bursa im. Dekerta. Towarzystwo Sokół IV. Bursa grunwaldzka. Związek okręgowy Tow. Szkoły Ludowej. Warsztaty studenckie Ligi Pomocy przemysłowej. Związek rodzicielski.

Powszechny Wykłady uniwersyteckie. W zapowiedzianych na bieżącą seryę wykładach prof. Uniw. dra K. Hadaczka: Arcymistrze, rzeźby greckiej. Cz. II. tytuł powinien brzmieć: Barok w rzeźbie greckiej. Wykłady te stanowią co do treści całość w sobie zamkniętą.

Zamiast wieńców na trumnę bp. Kati Schaffowej złożyli na rzecz Towarzystwa kolonii wakacyjnych dla diatwy żyd. panowie: Jakób Wiksel 40 kor, Ozyasz Wiksel 40 kor. i Albert Samuely 50 kor.

Z Kasyna miejskiego. W sobotę dnia 18. listopada br. odbędzie się wieczór pieśni Towarz. śpiewackiego „Hejnał” z łaskawym współudziałem wybitnych sił artystycznych. Bilety wydaje sekretaryat Kasyna.

Odczyty z awiatyki. Staraniem Związku awiatycznego słuchaczy politechniki we Lwowie, odbędzie się szereg odczytów z dziedziny awiatyki, w których pierwszy wygłosi prof. W. Suchowiak p. t.: „Motory awiatyczne” dnia 17 b. m. o godzinie 5 po południu w sali VII. na politechnice.

Akademickie Kółko farmaceutyczne we Lwowie wybrało na walnem zgromadzeniu d. 9-go listopada 1911 następujący zarząd na rok 1911—12: Gałkiewicz Michał, prezes; Goldstein Ludwik, wiceprezes; Friedman Adolf, sekretarz. Członkami wydziału wybrani zostali: Altmanówna Stefania, Ardt Mojżesz, Forstówna Jadw., Friedman Lazar, Grosman Pinkas, Gorzka Władysław, Krański Antoni, Pohoryllas Ludwik, Reinhold Filip, Rojecki Bolesław i Zeimer Leon.

Koło dramatyczne wystawia dzisiaj na scenie Teatru Nowego w „Pałacu sportowym” dramat M. Walewskiej p. t. „Sęp”. Bilety do nabycia wieczór przy kasie teatralnej.

Krajowe średnie szkoły handlowe.

Jedną z najważniejszych, a zarazem najprzykrej dających się odczuwać potrzeb kupiectwa naszego był dotąd brak odpowiedniego materiału wśród naszej młodzieży na praktykantów sklepowych.

Oddanie chłopca do sklepu przez długi czas było u nas traktowane jako ewentualność, którą grożono młodzieniaszkowi na wypadek, gdy jego postępy w naukach były absolutnie niewystarczające.

W następstwie tego koniecznością wprost było, że do kupiectwa rekrutowały się zśród młodzieży przeważnie elementy najslabiej uzdolnione, co też odbijało się potem w sposób bardzo niepożądany na całym kupiectwie w kraju. Okoliczność zaś powyższa była poważnym minusem w ciężkiej walce o byt, jaką kupiectwo nasze wciąż jeszcze toczyć musi.

Nie ulega wątpliwości, że najważniejszą z przyczyn tego smutnego stanu rzeczy był brak odpowiednio zorganizowanego średniego szkolnictwa handlowego, wobec czego młodzież handlowa, pozbawiona możności uzupełniania praktyki studiami teoretycznymi, odcięta zatem od możności powiększania swego zasobu wiedzy, wносиła w nasze kupiectwo brak szerszego ujęcia handlu, ograniczając się jednak do szczupłych wiadomości, nabytych w praktyce.

Temu brakowi usiłowano zaradzić przez stworzenie kursów przy akademiach handlowych. Obudziła się także prywatna inicjatywa, której wyrazem było założenie prywatnej 2 klasowej szkoły handlowej we Lwowie przez Towarzystwo szkoły handlowej. Środki to jednak były w praktyce niewystarczające.

Koła kupieckie powitają więc zapewne z radością wiadomość, którą jesteśmy w możności im zakomunikować, a mianowicie, że z d. 15 bm. otwiera Wydział krajowy 2 szkoły handlowe 2 klasowe, zorganizowane, jako t. zw. szkoły kupieckie, a to w Brodach i Tarnowie. Szkoły te, utworzone przez Wydział krajowy przy współudziale referentów Rady szkolnej krajowej zostały zorganizowane w bardzo krótkim przeciągu czasu z pominięciem wszelkich bardzo w tym wypadku uciążliwych trudności biurokratycznych.

Wydział krajowy bowiem brał pod uwagę jedynie konieczność szybkiego zaradzenia żywo dającej się odczuwać potrzebie społecznej. Warunkiem przyjęcia do wspomnianych szkół jest egzamin wstępny, a ukończenie co najmniej szkoły wydziałowej. Celem zaś szkół tych, umożliwienie młodzieży, mającej zamiar poświęcenia się kupiectwu w ścisłym tego słowa znaczeniu, nabycia wykształcenia kupieckiego w krótkim stosunkowo przeciągu czasu, tak, by o ile to możliwe, jak najmniej ująć jej czasu potrzebnego na praktykę handlową.

Podkreślić należy, że w innych krajach koronnych Austrii szkoły tego rodzaju u-

trzymywane są przez Izby handlowe i przemysłowe, względnie wprost przez koła kupieckie, zorganizowanie więc ich jako krajowych szkół kupieckich przez Wydział krajowy galicyjski jest zupełną nowością, tem bardziej godną uwagi, że dokonało się w czasie stosunkowo bardzo krótkim.

Witając z radością tę nową placówkę w rozwoju naszego szkolnictwa narodowego, dodać trzeba, że ożywienie akcji w kierunku zakładania zawodowych szkół u nas zawdzięczać należy inicjatywie dr. Battaglii, uprawianej od lat kilku, na terenie zarówno parlamentarnym jak i sejmowym. W szczególności pomysł zakładania krajowych szkół handlowych przy pomocy subwencji rządu i czynników lokalnych wyszedł od dra Battaglii w komisji przemysłowej Sejmu.

Jak wyglądamy w ministerstwach.

Posel do Rady państwa, inż. Kładysz Angerman wydał broszurę, w której na podstawie cyfr wykazuje, że przy obsadzaniu posad funkcyjaryuszy po ministerstwach Galicya jest upośledzona. Przytoczone poniżej cyfry z tej broszury rzucają ciekawe światło na panujące w ministerstwach stosunki. I tak:

W prezydium Rady ministrów mamy tylko jednego referenta dziennikarskiego, w biurze prasowym trzech, a w ministerstwie dla Galicyi dziewięciu, ogółem:

2 urzędników rangi V., 3 urzędników rangi VI., 3 urzędników rangi VIII., 3 urzędników rangi IX., 2 urzędników rangi XI., razem 13 urzędników, pobierających 94.182 koron rocznie. Ponieważ na rok 1910 wydatki na prezydium wynoszą 611.200 K, przeto na Galicyę wypada 15%.

W Galicyi zamieszkuje 8,022.126 ludzi, w Austrii wogóle 28,567.898, wydawałoby się zatem, że Galicya powinna mieć 28% swych referentów z płacą roczną 171.136 K, zatem prawie dwa razy tyle urzędników naszych jak obecnie.

W Trybunale administracyjnym mamy: 2 urzędników rangi IV., 6 urzędników rangi V., razem 8 urzędników, pobierających 88.308 K.

Koszta ogółem wynoszą 916.210 K. Według klucza galicyjskiego należy się urzędnikom naszym płaca 256.539 K, posiadamy zatem trzecią część naszego kontyngentu (9.6 proc. zamiast 28).

W ministerstwie spraw wewnętrznych posiadamy urzędników:

1 w randze IV., 1 w randze V., 1 w randze VII., 6 w randze VIII., 5 w randze IX. ogółem 14 urzędników, otrzymujących płacę roczną 150.070 K, gdy całe ministerstwo kosztuje rocznie 1,684.752 K.

Mamy tam zatem 8.4 proc. zamiast 28 proc. Jesteśmy więc ukróceni o 321.660 K, gdyż winniśmy mieć urzędników z płacą 471.730 K.

W tem ministerstwie mamy prawie czwartą część tej liczby urzędników, jaka dla Galicyi się należy.

W ministerstwie obrony krajowej posiadamy:

4 urzędników w randze VI., 1 urzędnik w randze VIII., 1 urzędnik w randze IX. z płacą ogólną 48.888 K.

Płace w tem ministerstwie wynoszą ogółem 1,985.122 koron, czyli posiadamy 2.4 zamiast 28 proc., zatem ledwo jedną dwunastą tego, co by się Galicyi należało, a byłaby to kwota 555.834 K.

W ministerstwie wyznań i oświaty posiadamy:

1 urzędnik w randze IV., 3 urzędników w randze V., 3 urzędników w randze VII. 3 urzędników w randze VIII., 3 urzędników w randze IX., razem 13, pobierających rocznie 117.851 K. Płace roczne wszystkich urzędników w tem ministerstwie wynoszą 1,229.874 K.

Na naszych rodaków wypada zatem 9.5 zamiast 28 proc. brakuje 18.5.

W cyfrach winniśmy mieć urzędników trzy razy tyle jesteśmy zatem ukróceni rocznie o 226.513 K.

W ministerstwie skarbu mamy urzędników: 1 w randze IV., 2 w randze V., 3 w ran-

dze VI., 3 w randze VII., 14 w randze VIII., 13 w randze IX., 7 w randze X., 6 w randze XI., ogółem 49 urzędników, otrzymujących rocznie 281.520 K, a ponieważ budżet urzędniczy wynosi 5,196.547 K, przeto nasi urzędnicy reprezentują tylko 5.4 proc. co wobec 28 proc. odpowiadających Galicyi, wynosi ledwo piątą część.

Winno tam pracować naszych ludzi z płacą 1,455.033 K, zamiast 281.520 K, czyli jest za mało o 1,173.513 K. Stosunek zadziwiający szczególnie, gdy ta teka znajdowała się latami w ręku Polaków. Skromność widocznie nie na miejscu.

W ministerstwie handlu posiadamy urzędników:

3 w randze V., 2 w randze VI., 5 w randze VII., 6 w randze VIII., 13 w randze IX. 4 w randze X., 1 w randze XI., ogółem 34 poborami 209.567 koron, a ponieważ płace urzędników w tem ministerstwie wynoszą 6,280.766 koron, przeto mamy tu zaledwie 3.3% zamiast 28 proc. To znaczy ośm razy mniej, niż by się należało.

Należy się nam mieć tylu naszych urzędników w ministerstwie handlu, by ich płace wynosiły 1,758.612 koron, zamiast dzisiejszych 209.567 koron. Jesteśmy ukróceni o 1,549.045 koron. W dziale pocztowym mamy trzech, na przeszło ośmdziesięciu funkcyjaryuszy.

Z urzędników dla Galicyi mamy w ministerstwie kolei:

1 w randze IV., 6 w randze VI., 16 w randze VII., 12 w randze VIII., 5 w randze IX., razem 40 funkcyjaryuszy z poborami 295.326 K, na ogół poborów 6,256.370 K.

Według klucza galicyjskiego należy nam się poborów 1,751.783 koron.

Mamy więc naszych 4.7 proc. zamiast 28 proc. a ukrócenie w samych płacach wynosi 1,456.457 K.

W ministerstwie rolnictwa posiadamy urzędników:

1 w randze IV., 1 w randze V., 2 w randze VI., 2 w randze VIII., 3 w randze IX., 1 w randze XI., razem 10 urzędników z poborami 82.851 koron na ogólne pobory urzędnicze tego ministerstwa 1,635.228 koron, czyli mamy obsadę 5-procentową zamiast 28.

W cyfrach wyraża się to ukrócenie cyfrą 82.851 zamiast 457.863, czyli mniej o 375.012 koron.

W ministerstwie sprawiedliwości wraz z inspektorami sądowymi posiadamy urzędników:

2 w randze V., 2 w randze VI., 5 w randze VII., 3 w randze VIII., ogółem 10 urzędników z płacą 87.800 koron, na ogólne płace tego ministerstwa 811.330, to jest ledwo 10.8 proc. zamiast 28 proc.

W cyfrach winniśmy mieć funkcyjaryuszy płatnych 227.272 koronami, brak więc 139.472 koron.

W najwyższym Trybunale sądowym wraz z generalną prokuraturą mamy następujących referentów i urzędników:

2 urzędników w randze IV., 21 urzędników w randze V., 2 urzędników w randze VI., 3 urzędników w randze VII., 4 urzędników w randze VIII., 3 urzędników w randze IX., ogółem 37 urzędników z płacą roczną 440.507 K.

Według klucza na podstawie ludności galicyjskiej byłaby ilość ta odpowiednia, jednakowoż wobec tej okoliczności, że połowa wszystkich spraw w Trybunale przypada na Galicyę, winniśmy mieć połowę naszych urzędników, t. j. 35. Posiadamy tam jednakowoż 27 referentów, gdy dla drugiej połowy pozagalicyjskich spraw, wypada 43. Winniśmy zatem mieć jeszcze ośmiu naszych referentów.

W ministerstwie robót publicznych mamy:

2 urzędników w randze V., 3 urzędników w randze VI., 5 urzędników w randze VII., 5 urzędników w randze VIII., 8 urzędników w randze IX., 4 urzędników w randze X., ogółem 27 urzędników z płacą 174.186 koron, t. j. 3.5 proc. z ogólnej wysokości płac 4,911.750 koron.

Winniśmy mieć według klucza ludności urzędników z płacą 1,375.290 koron, czyli ukróceni jesteśmy o 1,201.104 koron. Jasno z tego widać, że nasi muszą być przeciążeni i pracy podołać nie są w stanie.

EKONOMISTA.

Przegląd giełdowy.

(Oryginalne sprawozdanie „Gazety wieczornej“)

Wiedeń, 13 listopada

Giełda a publiczność. Spadek dewiz. Sprawa marokańska przedmiotem debaty w Berlinie. Giełda paryska w odniesieniu do Wiednia i Berlina. Ciasnota pieniądza. Zniżka kursów walorów. Przyczyny zniżki. Przeciw brakowi wagonów. Oświadczenie zarządu kolejowego. Polityka oszczędnościowa. Zwłoka w zawiązaniu kartelu naftowego.

Tendencja na giełdzie wiedeńskiej jest obecnie stosunkowo korzystna. Popyt papierów miejscowych jest dość znaczny, czyli wnioskować z tego można, że publiczność odnosi się z wiarą do giełdy, natomiast walory kulis narażone są ciągle na wpływy zagraniczne i dlatego kursa ich ulegają zmianom prawie codziennie.

Zniżkę kursów dewiz, która nastąpiła nareszcie po długich tygodniach odrętwienia, przyjęto jako zwiastunkę przyjaźniejszych stosunków na targu pieniężnym. Optymizm ten nie zupełnie jednak jest usprawiedliwiony, zwłaszcza przy osądzeniu międzynarodowego rynku pieniężnego. Niezwykłe zjawiska w roku bieżącym, oraz rezerwa w kołach finansowych pochodzący i obracały się około sprawy marokańskiej. Obecnie uspokojono się nareszcie w Berlinie i Paryżu i przypuszczać można, że debata w parlamencie niemieckim nie pozostawi śladów w stosunkach obu tych krajów. Paryski świat finansowy nawiązał znowu w ostatnich dniach stosunki z Niemcami i Austrią, nie ulega zatem wątpliwości, że wszystko prawie powróciło do normalnego stanu. Dowodem tego fakt, że zapadłe traty prolongowano, nie domagając się zapłaty. Ponad te, już dawniej istniejące stosunki i angażowania francuskich finansistów, zdaje się ani w odniesieniu do Niemiec, ani Austrii na razie się nie wykroczy. Pieniądze francuskie, które w ostatnich dniach na targu do dyspozycji postawiono, obracały się w dość skromnych granicach. Bank Francji, który od szeregu miesięcy starał się powiększyć swój skarbiec kruszcowy, pozostaje nadal na targu i zbroi się kosztem banku Anglii.

Giełda wiedeńska zasilana jest od czasu do czasu nadwyżką kapitałów berlińskiego rynku pieniężnego. Nie przeszkadza to jednak i nie zmniejsza ciasnoty pieniądza, która nastąpiła obecnie w całej pełni na giełdzie wiedeńskiej, a to przy stopie 4 $\frac{1}{8}$ procent do 5 proc. w reporcie.

Pogłoskami o prawdopodobnych wypowiedzeniach reportowych zajmowano się bardzo żywo. Z powodu ultima, oraz olbrzymiego, niebywałego dotąd zapotrzebowania nie mogły być traty umieszczone. Termin kuponów przeszedł na razie na targu efektów prawie bez śladu. Prawdopodobnym jest, że z powodu ciasnoty pieniądza ultimo listopadowe odczuje się przedej, aniżeli zwykle.

Wielkie zwroty do banku emisyjnego są przyczyną obecnej ciasnoty pieniądza. Także ruch zniżkowy w kursach dewiz ustał cokolwiek. Francuskich ofert brak, zaś angielskie trasowania okazują się nie do przyjęcia.

Od dłuższego czasu obniżają się stale kursa t. zw. papierów pupilarnych, angielskich konsoli i rent państwowych na wszystkich giełdach europejskich. Zniżka ta nie obejmuje papierów akcyjnych, które podlegają wprawdzie także zmianom, ale z przyczyn po części ogólnopolitycznych, a po części zależnych od powodzenia lub niepowodzenia przedsiębiorstw akcyjnych.

Stalej niższe podlegają od kilkunastu miesięcy tylko papiery pupilarne, przynoszące 4

procent lub mniej. Dowodzi to, że sytuacja finansowa, zależna od ekonomicznej, podniosła na całym świecie stopę procentową mniej więcej o pół od sta. Jeszcze przed trzema laty mnóstwo instytucji kredytowych, wykluczających ze swej działalności wszelkie ryzyko, zamierzały skonwertować swe listy na 3 i pół procentowe. Rząd włoski ulokowawszy całą rentę państwową w rękach stałych, tj. w pocztowych kasach oszczędności, pewnego dnia ogłosił, że nadal będzie płacił nie 4, lecz 3 i pół procent. Konsole angielskie małej wartości, opiewające na 5 funtów szterlingów (100 koron) zaczęto wypuszczać po 2 i pół procent i znajdowały one nabywców. Słowem, stopa procentowa stale spadała. Było to bardzo wygodne dla przemysłu, który korzystał z taniego i łatwego kredytu, ale było szkodliwe dla ogółu społeczeństw, gdyż mnóstwo ludzi stało się częścią dochodu z procentów od swych oszczędności.

Przyczyny spadku kursów papierów pupilarnych, cztero lub mniej procentowych są następujące: Przedewszystkiem państwa za wiele wypuszczają rent, tak, że giełdy nie mogą ich zbyć. Prócz Anglii, prawie wszystkie państwa zwiększają stale swe długi, wobec tego ofiarowana w wielkiej ilości renta musi być tańsza, a nawet pomijana, jak to się dzieje obecnie ze świeżym długiem portugalskim. Obfitość walorów pupilarnych jest tedy jedną z przyczyn ich względnej do innych papierów taniości.

Dalszą przyczyną zniżki kursów walorów jest t. zw. „demokratyzacja“ kapitału. W Anglii rozpowszechnił się bardzo i wdiera się na kontynent typ akcyjnego papieru bardzo małej nominalnej wartości. W Anglii kursuje mnóstwo akcji „złoty“, tj. opartych o kopalnie złota w Afryce, oraz akcji naftowych, między innymi i galicyjskich, opiewających na jeden funt szterlingów, czyli na 24 koron. Taka akcja jest dostępna kapitalistom bardzo małym, a że niosą procent znacznie większy od 4-ech i rosną zazwyczaj do półtora lub dwóch funtów, przeto są poszukiwane. One to odciągają małe kapitałki od papierów większej nominalnej wartości, a dających mniej, niż 4 od sta. Publiczność zachodnio-europejska tak lubi te małe akcje, że rząd francuski był zmuszony zmienić ustawę o minimalnej dozwolonej wartości papierów akcyjnych, mianowicie pozwolił wypuszczać akcje 50-frankowe. Te papiery odciągnęły także dużo oszczędności od rent.

Takie byłyby zatem stałe powody zniżki kursu papierów nisko oprocentowanych. Zniżka nie jest następstwem chwiejnych politycznych stosunków i niewątpliwie przetrwa zawiązania międzynarodowe.

Polityka na szerszą skalę zakrojona, nie zadowolony się stworzeniem samej organizacji, lecz wychodząc z założenia, że istnieje międzynarodowy handel naftą, spróbuje też doprowadzić do międzynarodowego uregulowania wszystkich kwestii przemysłu naftowego. Z chwilą zawiązania kartelu mogą być rozpoczęte rokowania co do podziału ziemi, objętej produkcją naftową. W ostatnich latach głośno często o rzekomem rozpoczęciu odnośnych pertraktacji. Uchodziło jednak za rzecz z góry pewną, że takie rokowania — o ile liczyły na współdziałanie austriackiego przemysłu naftowego — muszą pozostać bezowocne, gdyż nie istniała właściwie ogólnie uznana reprezentacja austriackiego przemysłu naftowego. Twierdzono często, że „Standard Oil Company“ zamierza zaniechać dalszej walki i odnosi się do zamiaru zrejonowania europejskich terenów zbytu nawet przychylnie. Na uwagę zasługują dążenia, zmierzające do stworzenia państwowego monopolu naftowego w Niemczech.

Sprawa kartelu, rozpatrywana z szerszego punktu widzenia interesów, nasuwa wniosek, że interesu poszczególnych rafinerii łatwo u-

stąpią na dalszy plan. Zawiązanie austriackiego kartelu naftowego jest połączone z pewnymi korzyściami dla całego przemysłu, a tem samem dla wszystkich poszczególnych osób

Z targu zbożowego.

(Oryginalne sprawozdanie „Gazety Wieczornej“).

Budapeszt, dnia 13. listopada.

W tygodniu sprawozdawczym miała pogoda przebieg typowy późnej jesieni. Opady zdarzały się tylko sporadycznie, temperatura w dzień była łagodna, w nocy natomiast prawie mroźna. Z Siedmiogrodu dochodzą już wiadomości o silniejszych mrozach. Rolnicy ukończyli już zupełnie roboty jesienne i są ze stanu zasiewów przeważnie zadowoleni. Nizki stan wody sprawia coraz większe trudności. Na Drawie zastanowiono zupełnie ruch okrętów aż do Bares.

Na targach międzynarodowych była tendencja szczególnie w cenach pszenicy przeważnie mdła. Nadwyżka eksportowa pszenicy argentyńskiej prawdopodobnie znacznie przewyższy nadwyżkę ostatniej kampanii. — Wpływa to znacznie na nastrój targów konsumcyjnych, zarówno, jak i okoliczność, że w Ameryce są nagromadzone wielkie zapasy pszenicy. Spodziewane są w najbliższym czasie wielkie zmiany w kursach kukurudzy, a więc skoro tylko sprawozdania o stanie zasiewów kukurudzy w Argentynie zaczną wywierać wpływ na targi interesowane.

Na targu węgierskim przebieg interesów był naogół spokojny, zdarzały się tylko nieliczne przemijające zmiany.

Młyny zakupiły w ubiegłym tygodniu znowu 25.000 cetnarów metrycznych serbskiej pszenicy. Kupcy serbscy znaleźli w Budapeszcie, mimo zniżki cen, której doznał szczególnie ten towar, zawsze jeszcze o 25—40 halerzy łatwiejszy zbyć za 50 kg., aniżeli, gdyby towar ten sprowadzili na sprzedaż na zachód Europy. Oferty rumuńskie stały się w ostatnich dniach cokolwiek aktualniejsze i stwierdzić było można różnicę 15 halerzy za 50 kg. między ofertami a ofiarowaną ceną przez młyny. Łączny obrót wynosił w ubiegłym tygodniu 170.000 cetnarów metrycznych. Ceny były o 5 do 7 $\frac{1}{2}$ halerzy niższe.

Sprzedaż żyta na Wiedeń wlokła się stosunkowo ciężko, gdyż konsumenci wiedeńscy zaopatrzeni są dostatecznie w efektywny towar. Młyny tutejsze również nie okazywały wielkiej chęci kupna. Z końcem tygodnia notowano za gatunki wyborowe do K 9 87 $\frac{1}{2}$ gotówką paritas Budapeszt.

Jęczmień fabryczny jest dalej silnie żądany, gdyż kilku kupców, którzy jeszcze przed początkiem kampanii zakupili po cenie K 7 do 7 50 paritas Budapeszt, obecnie mieli wiele trudności do pokonania. Notowano wedle jakości K 9 10 do K 9 40 gotówką paritas Budapeszt.

Tendencja jęczmienia browarnianego była dość silna, podaż jednak obracała się w skromnych stosunkowo granicach, tak, że reflektanci godzili się na miernie podwyższone żądania właścicieli.

Handel owssem do Wiednia rozwinął się dość żywo i traktowano kilka ładunków o mniej więcej 10 halerzy ponad kurs kwietniowy.

Zainteresowanie kukurudzą na kupna dowozowe było bardzo silne. Zawarto nawet w ubiegłym tygodniu kilka ładunków rumuńskiego i bułgarskiego towaru z kombinacją transportu do Budapesztu drogą dowolną. Interes węgierską kukurudzą zimową był słaby.

Przebieg interesów na targu terminowym był czasami dość ożywiony. Tendencja w początkach dla wszystkich artykułów nawet silna, później osłabła. W kulisach trzymano się z zakupem w rezerwie, z końcem

L. Drexler i Synowie = LWÓW =
pl. Kapitulny 2

Właściciele: K. Drexler i A. Soltys.

1471 polecają

Koldry, materace i pościel

oraz kompletne wyprawy damskie, męskie i dziecięce.

Wielki wybór bielizny ciepłej, a to: Bielizna dr. Jaegera, spodnie damskie „Reform“, oraz wszelkie wyroby włóczkowe i płedy damskie.

tygodnia, gdy interes osłabł, sprzedano pszenicę zakupioną z początkiem tygodnia. W spekulacji żytem był udział silniejszy, gdyż w kulisach liczono się z tem, że z powodu wielkich pozycji efektywnych. powtórza się znowu znaczne transakcje terminowe. Owies zainteresował tylko kilka osób, kukurudza majowa początkowo dość silna, spadła później z powodu realizacji.

Zmiany kursów przedstawiały się następująco:

		kurs najw.	kurs najn.
Pszenica	na kwiecień	11·90	11·76
	„ maj	11·81	11·64
Żyto	na kwiecień	10·44	10·28
	„	9·72	9·60
Owies	„	8·58	8·33

Lwów, 14. listopada 1911.

Zmiana statutu Spółki akc. „Trzebinia”. Ministerstwo spraw wewnętrznych w porozumieniu z ministerstwem handlu i robót publicznych zatwierdziło zmianę statutu „Spółki akcyjnej dla przemysłu naftowego Trzebinia” z siedzibą w Krakowie, uchwaloną na walnym zgromadzeniu akcjonariuszów tego Towarzystwa w dniu 10 września 1908.

Zawieszenie wypłat. Z Warszawy donoszą nam, że fabryka koronek S. M. Feinkinda zawiesiła wypłaty. Pasywa wynoszą 1,700.000 rb. aktywa 100.000 rb.

Rozwój Kółek rolniczych w Królestwie Poiskim. Ogólna ilość Kółek rolniczych w Królestwie Poiskim wynosiła w 1910 roku 622 z 22.788 członkami. Poza szeregiem celów kulturalnych, jak: pogadanki, kursa rolnicze i t. p., praktyczna działalność Kółek rolniczych przejawia się obecnie najintensywniej w kierunku zakładania wzorowych gospodarstw mlecznych, których powstało już około 53, kilkanaście zaś podobnych kooperatyw znajduje się w fazie organizacyjnej. Kulturę i naukę gospodarstwa rolnego, oprócz specjalnych stałych kursów w Liskowie, Nałęczowie i Sobieszynie, szerzą i pogłębiają fachowcy-instruktorzy, liczba których wynosi obecnie 21; specjalne zaś kursa instruktorskie przy „Centralnem Towarzystwie rolniczym” liczbę ich z roku na rok powiększają.

(so.) **Produkcja i cena ropy.** Trzy ze sobą sąsiadujące kraje: Rosya, Galicya i Rumunia, wyprodukowały w I półroczu b. r.: Baku i Grosny 412.429, Galicya 84.165, Rumunia 69.300. cystern ropy. W tym samym czasie w r. 1910 wynosiła produkcja ropy w Galicyi 94.362, zatem więcej o 10.200 cystern. Obecne ceny ropy przedstawiają się następująco: ropa z Borysławia i Tustanowic do 4 K loco stacya Borysław (ropa zachodniej Galicyi jest odpowiednio do gatunku i większego oddalenia od Borysławia ku zachodowi droższą), rumuńska 3·23 do 3·42 K loco kopalnia, kaukaska 3·40 do 3·45 K (masut 3·10 K), a amerykańska w przecięciu 2·30 do 2·40 loco szyb., amer. ropa opałowa 1·34 do 1·60 K; wszystkie ceny za 100 kg.

Subwencje dla utrzymania motorów pociągowych w Austrii. Celem zaopatrzenia armii w razie potrzeby w pociągi motorowe, zarząd wojskowy będzie udzielał co roku pewną ilość subwencji na wyrób, nabycie i utrzymanie prywatnych pociągów motorowych (ciężarowych samochodów z doczepianym wózkiem). Ilość tych subwencji oznaczy rok rocznie zarząd wojskowy w miarę środków. Subwencje te dzielą się na: a) subwencje ułatwiające nabycie a wynoszące po 4000 K; b) pięć subwencji na utrzymanie po 1000 K rocznie przez lat 5 t. j. razem 5000 K. Wyjątkowo w szóstym roku używania może być udzielona jeszcze jedna 1000 K, jeżeli pociąg motorowy przez cały czas używania utrzymany był wzorowo. Nadto zarząd wojskowy od czasu do czasu udzielać będzie nadzwyczajnych zasiłków za umiejętne używanie większej ilości motorowych pociągów ciężarowych, oraz za wynalazki ulepsze-

nia, zwiększające rentowność cywilnych przedsiębiorstw tego rodzaju lub korzystnych do celów wojskowych.

Blizszych wiadomości zasięgnąć można w c. k. Oddziale doświadcz. samoch. (K. u. k. Automobilversuchsabteilung), Wiedeń I., Gumpendorferstr. 1.

Światowy zbiór chmielu. Mimo niesprzyjających warunków wzrostu i sprzętu chmielu, a nawet pomimo zmniejszonej ilości powyższego produktu w porównaniu do roku poprzedniego, ogół zapasów chmielu, wedle opinii fachowców, jest zupełnie dla zaspokojenia wszechświatowych potrzeb wystarczający, porównawcza zaś statystyka ostatecznych zbiorów przedstawia się w poszczególnych krajach, jak następuje (w tysiącach cetnarów):

	w roku		
	1911	1910	1909
Stany Zjednoczone	385	387	377
Anglia	360	302	214
Niemcy	206	408	121
Austro-Węgry	167	345	187
Belgia	55	60	25
Francya	45	55	25
Rosya	45	60	72
Australia	15	15	10
Kanada	5	—	—

Ogólny wszechświatowy urodzaj: 1.283 1.632 1.031

(so.) **Wywóz produktów naftowych do Niemiec.** Udział austr. i węgierskich rafinerii nafty w eksporcie produktów naftowych wynosił w tym roku po koniec września w cysternach, względnie wagonach po 10.000 kg.: nafta 9783, benzyna (surowa i czyszczona) 1378, benzyna motorowa 240, olej gazowy do motorów i karburowania gazu wodnego 2808, oleje smarowe 2689, parafina 524, smoła i odpadki z destylacji 600; razem wywieziono 18.022 wagonów. Oprócz wymienionych destylatów naftowych wywieziono do Niemiec w tym samym czasie: ropy 431, wosku ziemnego 75, cerezyn 25 wagonów. Część wywiezionych z Austro-Węgier do Niemiec produktów naftowych została dalej przewieziona, mianowicie do Anglii, Francji i innych krajów.

Międzynarodowe rynki zbożowe, wobec pomyślnych warunków atmosferycznych i tańszych ofert z Argentyny na dalsze terminy, ujawniają w ostatnich czasach usposobienie chwiejne, z przewagą dążności zniżkowej. Nie mało też przyczynia się do tego dobry stan zasiewów na Zachodzie i w Rosyi, a także pomyślne informacje z Indyi i Australii.

Obfitość zapasów powstrzymuje zakupy. Na rynkach rosyjskich wewnętrznych utrzymuje się nastrój bezczynny i ospały, gdyż z jednej strony dowozy ustają, a z drugiej — osłabł i pokup. W portach rosyjskich pod wpływem rynków zagranicznych usposobienie słabsze, ospałe. Działalność wywozową krepują jeszcze pewne trudności, związane z wojną włosko-turecką. Wywóz w tygodniu ostatnim ziarna zagranicę zmniejszył się w porównaniu z wywozem w tygodniu poprzednim zaledwie o 700 tys. pudów, lecz był o 8 mil. p. mniejszy od wywozu za ten sam okres czasu r. u.

Dostawa drzewa, nafty etc. Celem zabezpieczenia dostawy potrzeb dla domu więziennego w Tarnowie na rok 1912 odbędzie się w dniu 21. listopada 1911 o godzinie 10. rano w Sądzie obwodowym w Tarnowie publiczna licytacya:

- 111 sagów czyli 3774 m.³ drzewa opałowego, wadyum 365 koron.
- 1408·328 kg, nafty, 302·148 kg. oliwy do palenia, 123·36 m. knotów do lamp naftowych i 156 pudełek knotków do oliwy, wadyum 81 koron.
- 489.490 kg. mydła do prania wadyum 40. kor.
- 76.440 kg. mydła eo mycia ciała, wady-

um 9 kor., naczynie robocze w ilości 126 kor. 40 hal., wadyum 13 kor.

Sprzęty domowe i więziennie w ilości 365 kor. 20 hal., wadyum 37 kor.

Dostawa materiału drzewnego. Na dostawę w roku 1912 materiały drzewnego do wyrobów stolarskich i bednarskich dla c. k. Zakładu karnego w Stanisławowie rozpisano rozprawę ofertową.

Roczne zapotrzebowanie wynosi: około 6200 m² desek smerekowych różnej grubości a m.: 13, 20, 26, 33, 40, 53, 79, 105 milimetrów, około 1100 m.² desek dębowych 13, 20, 26, 33, 40, 53, 79, 105 milimetrów, około 1000 m. rygli dębowych 80/80 milimetrów, około 200 m. pni smerekowych 30 cm. średnicy.

Oferty mają być wniesione do dnia 22. listopada 1911 do 12 godziny w południe do zakładu karnego w Stanisławowie.

Komisyjne otwarcie ofert nastąpi 22. listopada 1911 o godz. 4 popoł. Oferenci mogą być obecni przy otwarciu ofert.

Depesze „Ekonomisty”.

Pogłoski o pożyczce węgierskiej.

Wiedeń. (Tel. wł.). Jedna z korespondencji peszteńskich doniosła wczoraj, że rząd węgierski zamierza z początkiem przyszłego roku zaciągnąć pożyczkę na cele inwestycyjne w wysokości 200 milionów koron. „N. Fr. Presse” przeczy jednak tej wiadomości, twierdząc, że rząd węgierski nie myśli o zaciągnięciu żadnej pożyczki w najbliższym czasie, gdyby zaś nawet przyszło do zaciągnięcia jakiejś pożyczki na wiosnę, to z pewnością będzie szło o sumę o wiele mniejszą.

Sprawozdanie giełdowe i towarowe

Zboże.

Sprawozdanie targowe Izby kupieckiej we Lwowie

Lwów, dnia 13 listopada 1911. Dziś notujemy za 59 kg. netto paritas Lwów, bez akcyz. Waluta koronowa. Pszenica prima 12·—, do 12·25. Żyto prima 9·50 do 9·75. Jęczmień prima 8·50, do 9·—, Owies pański prima 9·00, do 9·25. Kukurudza prima —, do —, Rzekapak zimowy 15·—, do 15·25. Siemię lniane —, do —, Siemię konopne —, do —, Tymotka —, do —, Konieczyna czerwona prima 75·—, do 80·—, Konieczyna biała prima 95·—, do 100·—, Anyż płaski —, do —, okrągły —, do —, Groch do gotowania Wiktorya 12·—, do 13·—, zielony 13·—, do 14·—, Groch pastewny —, do —, Bobik kofakti 8·—, do 8·25 Wyka 8·50, do 9·25. Otręby pszenne —, do —, żytnie —, do —, Chmiel —, do —.

	Kontyngent		Nadkontyngent	
	od	do	od	do
Spirytus surowy bez podatku i bez kosztów ekspedycyjnych				
loco stacye paritas Husiatyn . . .	55·25	56	35	25 36
loco stacye paritas Tarnopol . . .	55·50	56·25	35	50 36 25
loco stacye paritas Sokal . . .	56	56·50	36	— 36·50
Z dostawą i oddaniem loco rafinerji Lwów	58·25	59	38	23 39
Ceny spirytusu za 10.000 litr procent				

Zboże.

Sprawozdanie targowe Banku rolniczego we Lwowie.

Lwów dnia 11. listopada 1911. Dziś notujemy na 50 kg. loco Lwów. Waluta koronowa. Pszenica gotowa od 12·00 do 12·20, Żyto gotowe 9·60 do 9·80, Owies obrobiony gotowy 8·10 do 8·30, Jęczmień pastewny 7·70 do 8·20, Jęczmień browarniany 8·50 do 10·00, Groch do gotowania 10·— do 14·—, Wyka 9·00 do 9·50, Konieczyna czerwona 80·— do 90·—, Konieczyna biała 95·— do 110·—, Konieczyna szwedzka 70·— do 80·—, Tymotka 65·— do 75·—.

Nowe precyzyjne bilardy ameryk.

inż. **Przymski**

Kawiarnia Centralna

Lwów, pl. **Halicki 7.**

Koncert muzyki wojskowej . . .
co niedziel i święta. — Lokal duży, wietrzny i jasny. Wspaniały widok. Znakomita wentylacya. Wszelkie napoje tylko w najlepszej jakości. Cza-sopisma z całego świata. Najprzyjemniejszy lokal dla towarzystw i kółek familijnych, po przedstawieniach teatr i konc. etc. Przekąski zimne i ciepłe. — PILZNER WPROST Z BECZKI. Kawiarnia otwarta do 3-iej rano.

MOWA posła GÖTZA-OKOCIMSKIEGO

wygłoszona w Izbie posłów

==== dnia 9. listopada 1911 r. ====

Wysoka Izbo!

W debacie nad przedłożeniami państwem na lata 1911 i 1912, jak również nad prowizoryum budżetowym na pierwszych sześć miesięcy przyszłego roku, prowadzonej od dni szeregu, stosownie do zwyczaju omówione zostały w szczególności, zajmujący sposób polityczne stosunki państwa, jak również wytyczne linie naszego budżetu tak ze strony rządu, jak i przez wielu członków Wysokiej Izby, a w ich liczbie doświadczonych i osiwiatych w służbie publicznej mężów.

Niech mi będzie wolno wskazać na niektóre szczegóły naszego budżetu. Przedewszystkiem uważam za swe zadanie zwrócić uwagę na potrzebę podwyższenia naszej produkcji, a mianowicie tak rolniczej, jak i przemysłowej. Zajęcie się tą kwestyą uważam za tem bardziej wskazane, ponieważ już od dłuższego czasu zajmuje nas bardzo intensywnie sprawa drożyzny, a wedle mego skromnego zdania, właśnie w drodze zwiększenia produkcji będzie można przeciwdziałać wprost zastraszającym objawom drożyzny.

Zanim przystąpię do przedmiotu moich wywodów, pozwolę sobie wspomnieć o mowie, którą tu wczoraj wygłoszono, co zdaniem mojem jest faktem pozołowania godnym.

Przypadek zrzucił, że właśnie ja, jako członek Koła polskiego, przychodzę obecnie z kolei do głosu w dyskusji budżetowej, i że mnie, jako jednemu z najmłodszych członków klubu, do którego mam zaszczyt należeć, przypadło w udziale zadanie odeprzeć imieniem Koła Polskiego w stanowczy sposób zarówno ogólnikowe, jak i głęboko obraźliwe twierdzenia pana posła Hołubowicza.

Ubolewać należy, że właśnie w tej chwili, gdy nieci porozumienia z narodem ruskim mają być znowu nawiązane, porozumienia, którego naród polski tak szczerze pragnie i szuka, że w chwili tej padają tu tak nieodpowiedzialne słowa

Ograniczam się do tych kilku uwag, gdyż faktycznego sprostowania podniesionych tu fałszywych twierdzeń i zarzutów, podejmie się po zakończeniu tej debaty inny z członków Koła polskiego.

Drożyzna jest zjawiskiem ogólnem, które

musi się w części sprowadzić do ogólnych, w całym świecie dających się odczuć przyczyn. U nas w Austrii, a w szczególności w słabszych gospodarczo krajach koronnych, do których należy Galicya, przybrała rozmiary w wyższym stopniu, aniżeli gdziekolwiek indziej, ogólnie niebezpieczny charakter przesilenia gospodarczego i społecznego. Fakt ten przypisać należy wyjątkowym przyczynom: w pierwszej linii i przed wszystkimi innymi współdziałającymi czynnikami wchodzi tu w rachubę objaw nie ulegający wątpliwości i smutny, że produkcya nasza i stojący z nią w związku nasz dochód społeczny, pozostaje daleko w tyle poza wymogami życia współczesnego — odnosi się to zarówno do budżetów prywatnych, jak i do zarządów publicznych.

Wskutek tego siła kupna ludności jest bardzo słaba i chwiejna, a jej wytrzymałość podatkowa jest bardzo ograniczona. Wobec tego faktu powinna polityka gospodarcza państwa w pierwszej linii dążyć do podniesienia produkcji, która jedynie zdolna jest wzmocnić siłę kupna i wytrzymałość podatkową ludności, i działalność w tym kierunku powinno uważać państwo za swój cel najwyższy.

Hasło to słyszeć można niekiedy z kół miarodajnych, zwłaszcza przy uroczystych okazjach, jednakże w praktyce z takiego kierunku polityki gospodarczej nie wiele się można było dotychczas dopatrzeć.

Główną rolę gra w tej kwestyi polityka finansowa. Podniesienie produkcji przez państwo wymaga przy specyficznych stosunkach austriackich przedewszystkiem znacznego wkładu pieniężnego, a jeżeli ów środek zawiedzie, to skuteczność wszystkich innych środków pozostanie nie tylko ograniczoną, ale wogóle zakwestyonowaną.

Że jednak państwowa polityka skarbowa niestety nie jest dostosowana do tego głównego przykazania polityki gospodarczej, tj. nie porusza się w kierunku silnego podniesienia produkcji, o tem można przekonać się w jasny sposób z treści naszego budżetu wydatków.

Budżet ten jest mianowicie jeszcze zawsze bardzo niepokąźny, tak jak przed 50 laty, kiedy to zakres zadań gospodarczych państwa był bardzo skromny, budżet ten jest w stopniu zbyt małym budżetem inwestycyjnym.

Reforma administracji.

Przedewszystkiem wymaga cała nasza publiczna administracya gruntownej reformy, któraby przez istotne uproszczenie i przyspieszenie toku załatwiania spraw nie tylko przystosowała ją samą do potrzeb ludności i współczesnego życia, to znaczy do właściwych celów administracyi, lecz także zapobiegła nieustannej, a przy obecnych stosunkach koniecznej potrzebie pomnażania posad i zwiększania wydatków personalnych.

Nie mogę powiedzieć, by zupełnie słusznem było zapatrywanie, jakoby reformy administracyi w jej istotnych punktach dokonać można było jedynie w drodze zmiany konstytucyi, co ze względu na trudności narodowopolityczne byłoby rzeczą niewykonalną. Bez wątpienia w ramach obecnie obowiązujących prawno-konstytucyjnych warunków dałoby się wiele i to istotnych rzeczy usunąć, uzupełnić i radykalnie zmienić. Należy też oczekiwać, że powołana niedawno w bardzo uroczysty sposób do życia wielka komisya dla reformy administracyi, przeciw w najbliższej przyszłości wystąpi z wnioskami, które zdolne będą sprowadzić zmianę i radykalne korektury na tem polu.

Ideałem każdej administracyi jest wybitnie sprawne ciało urzędnicze. Rzeczywiście uzdolnione i tegie siły pozyskać można tylko wtedy, jeżeli z jednej strony te siły w służbie państwowej będą wolne od troski o zaspokojenie swych potrzeb materyalnych, z drugiej zaś strony, jeżeli przez przystosowanie postępowania i techniki urzędowej do potrzeb życia praktycznego, przez uproszczenie i przyspieszenie toku spraw wzrośnie wśród funkcjonaryuszów państwowych chęć do pracy i czynu.

Komisye wysokiej Izby zajęte są właśnie urzeczywistnieniem pierwszego z wspomnianych wyżej warunków. Koło polskie bierze w tem najgorętszy udział i kierować się będzie przy tem zasadą, że funkcjonaryuszom państwowym zapewnioną winna być poprawa losu materyalnego, jednakże że celu tego nie osiągnie się tylko przez podwyższenie płac, gdyż podwyższenie to musiałyby być tak znacznem, że przekraczałyby z pewnością możność finansową

Według naszego zapatrywania podwyższenie poborów funkcyjaryuszów państwowych musi być przedsięwzięciem w ścisłym związku z akcją, podjętą przeciw ogólnym przyczynom drożyzny, przeto łączyć się musi z opieką mieszkaniową („Wohnungsfürsorge“), uregulowaniem długów urzędniczych i zmniejszeniem ich wydatków na artykuły żywności. Koło polskie czyni właśnie obecnie starania celem przyścia w tej sprawie do porozumienia z innymi stronictwami Izby poselskiej i liczy odnośnie do tego na zgodę rządu.

Budżet inwestycyjny.

By mógł się zbliżyć do wspomnianego już celu wydatnego powiększenia produkcji, dążyć należy konsekwentnie i energicznie do przekształcenia naszego budżetu wydatków w budżet inwestycyjny w tym duchu, by polityce budżetowej, odnoszącej się do bezpośredniego popierania celów gospodarczych rok rocznie stale i wydatnie były powiększane. Przy tem należy nietylko dbać znacznie usilniej niż dotychczas o popieranie naszej komunikacji, dróg wodnych, kolei żelaznych, gościńców, o potężne rozwinięcie poczt, telegrafów i telefonów, lecz także o bezpośrednie subwencyonowanie rolniczych melioracji, hodowli bydła, rolniczej współdzielczości, jak również asocjacji drobnego przemysłu i fachowego wykształcenia przemysłowego.

Z rozmysłu wymieniłem tu tylko te gałęzie, przy których poparciu najbardziej spodziewać się można podniesienia produkcji.

Magazynowanie suchej paszy.

Nie wchodząc w szczegóły, ośmielę się dalej twierdzić celem poparcia mej tezy, że np. bez wydatnego inwestowania pieniędzy państwowych w magazynowanie suchej paszy na szereg lat, stan naszej hodowli bydła będzie zależny od przypadkowych zmian klimatu i wskutek tego ledwo czy będzie zdolnym do stałego rozwoju.

Jak w starożytności Egipcjanie za czasów Józefa w latach urodzaju gromadzili znaczne zapasy jako rezerwę na czasy nieurodzajne, podobnie i my postępować winniśmy z paszą dla bydła, aby zapobiedz upadkowi hodowli bydła, czegośmy już w ostatnich dziesiątkach lat parokrotnie dożyli. Trudności, jakie rzekomo stoją w drodze magazynowaniu konserw paszy, dadzą się pokonać przy stanie i ogromnym postępie współczesnej techniki konserwowania.

Uprzemysłowienie naszego rolnictwa jest polem, na którym administrację państwową czekają wielkie zadania. Tworzenie w poszczególnych krajach biur dla studyów rolniczych, któreby rolnikom były pomocne w zakładaniu i prowadzeniu przedsiębiorstw przemysłowych, wydatne subwencyonowanie funduszy rolniczo-przemysłowych, które istnieją w niektórych krajach, następnie zakładanie gospodarstw doświadczalnych, któreby i rolnikowi-wnościom ugrzypniały wszelki postęp w prowadzeniu gospodarstwa — to, moim zdaniem, byłyby główne postulaty, z którymi rolnictwo na tem polu w najbliższym czasie w państwie winno wystąpić.

Subwencye rolnicze.

Kwoty, stawiane dotychczas w budżet ministerstwa rolnictwa na cele rolniczych subwencji, są kroplą wody wobec ogromnych potrzeb. Mógłbym nawet śmiało twierdzić,

że obecne wydatki na te cele, właśnie z powodu tego, iż są tak skromne, są często pieniądzem wyrzuconym, a korzyść mogłyby przynieść tylko wtedy, gdyby je pokaźnie podwyższono i naturalnie odpowiednio użyto.

Im więcej pieniędzy państwo w ten sposób włoży w gospodarstwo, tem większe będą procenty, które mu wskutek wzmoczonej produkcji, tj. wskutek wzmoczonego dochodu społecznego, wpłyną kiedyś pod formą opłat publicznych.

Przemysł drobny.

To samo zupełnie odnosi się także do przemysłu drobnego. Znaczne podwyższenie kredytów na sprawianie maszyn, na zapatrywanie stowarzyszeń produkcyjnych w potrzebny kapitał obrotowy, na dotowanie stowarzyszeń kredytowych w tańszy kredyt i w części także w wydatne subwencje na urządzanie kursów t. zw. „majsterskich“, jakoteż na opiekę nad młodzieżą przemysłową („Kleingewerbliche Jugendfürsorge“) — wszystkie te zarządzenia są imperatywem zdrowej polityki produkcyjnej.

Bez takiego wydatnego, bezpośredniego poparcia musiałby drobny przemysł i tak już z wielkimi trudnościami walczący, bezsprzecznie, wkrótce w znacznej części upaść, — zubożenie drobnego rękodzielnika i przemysłowca w małych, zdala od komunikacji położonych miasteczkach galicyjskich, jest objawem wprost zagrażającym.

Opieka nad nimi jest również przekazaniem naszej polityki socjalnej, ponieważ w interesie zdrowia naszej społecznej budowy musimy z całą energią przeciwdziałać wzrastającej proletaryzacji tak silnej liczebnie warstwy ludności.

Tem samem nie chcę powiedzieć, by pole popierania przemysłu drobnego leżało w Austrii zupełnie odłogiem, przeciwnie, pragnę skonstatować, że austriackie urządzenia na tem polu uchodzą słusznie za wzorowe.

Zakres akcji jest jednak, w porównaniu z rozmiarem potrzeb, znikomo mały. Jeśli pragniemy podnieść produkcję drobnoprzemysłową w ten sposób, aby wzrost jej uwydatnił się w społecznym dochodzie, to nie wystarczą podwyżki kredytów o kilkanaście, a gdyby nawet i o kilkaset tysięcy koron. Tu należałoby, podobnie, jak na rozmaitych polach komunikacji, inwestować w krótkim czasie miliony.

Wydatniejsze uwzględnianie drobnego przemysłu i rękodzielnictwa przy dostawach państwowych, stanowi jeszcze zawsze niezaspokojony postulat tych gałęzi zarobkowych, znajdujących się w ciężkim położeniu.

Między innymi, nawet stowarzyszenia zorganizowane i mogące wiele wyprodukować („leistungsfähige Genossenschaften“), tylko w niedostatecznej mierze bywają uwzględniane przy dostawach dla wojska wspólnego i obrony krajowej, a ponieważ stowarzyszenia te zorganizowane są często dla większych dostaw, podobne niewzględnianie ofert, wyrządza im ciężkie szkody. Przykładem z ostatnich lat byłoby stowarzyszenie szewców w Starym Sączu; ofertę tego stowarzyszenia na dostawę butów dla obrony krajowej w ogólnej sumie 200.000 koron, zredukowano na 10.000 koron, wskutek czego na każdego z członków stowarzyszenia przypadła dostawa 8, powiadam ośmiu par butów. Do jakiegoż więc celu mają zatem służyć maszyny, jakich dostarcza ministerstwo robót pu-

blicznych? Nie można się przeto dziwić, iż podobne postępowanie wywołuje niezadowolnienie.

Popieranie przemysłu i eksportu.

Podwyższenie kredytów dla popierania przemysłu i eksportu jest bardzo poważnym wymogiem polityki gospodarczej, dążącej do podniesienia produkcji. Naturalnie, że w krajach koronnych zachodnich, bogatych w przemysł, nie wiele można zdziałać tymi kredytami, w krajach tych bowiem taka bezpośrednia materialna pomoc dla przemysłu i eksportu ze strony państwa jest wymagana tylko w nieznacznym stopniu.

Odmienne ma się sprawa w krajach ubogich w przemysł, jakoto w Galicyi, na Bukowinie, w Dalmacyi, na Pobrzeżu, a wreszcie w części także i w krajach alpejskich. Doświadczenia, poczynione przez nas na polu popierania przemysłu w Galicyi, stanowią dowód niezbity, jak korzystnie oddziaływa na naturalne zarodki młodego przemysłu upładnianie tanim, wydatnym i długoterminowym kredytem z kas publicznych.

Dotąd jednakowoż nasz przemysł skazany był pod tym względem wyłącznie na autonomiczną administrację kraju i na dobrą wolę Sejmu krajowego. Użyte na ten cel w Galicyi środki państwowe nie stoją w żadnym stosunku ani do rozmiarów akcji krajowej, ani też do zaniedbania ze strony państwa, wskutek którego życie gospodarcze Galicyi przez przeszło sto lat zmuszone było cierpieć.

Setki przykładów tego zaniedbania można przytoczyć; jako jaskrawy przykład przypomnę roztrwonienie własności państwowej, która po podziale Polski przeszła w ręce nowego państwa pod postacią dóbr koronnych, funduszu religijnego, funduszu pojezuickiego i pod innymi tytułami.

W połowie XIX. w. sprzedawano mnogie tysiące hektarów ziemi po marnych niezwykle cenach; z tej olbrzymiej posiadłości ziemskiej, która według sprawozdania hr. Brygido, złożonego cesarzowi Józefowi, wynosiła prawie połowę całego obszaru Galicyi — a w rzeczywistości stanowiła 44 procent tegoż obszaru — dzisiejsze posiadłości domen państwowych przenoszą zaledwie nieznacznie 4 procent powierzchni kraju naszego. A cóż, proszę Panów, stało się z pieniędzmi, uzyskanymi ze sprzedaży tych olbrzymich dóbr? Wiemy tylko o budowie dwu wielkich gościńców w kraju, resztę odjęto krajowi i użyto na cele, niestojące w żadnym bezpośrednim związku z jego interesami.

Państwo musi się kierować tem przeświadczeniem, że zdrowie całego organizmu gospodarczego jest uwarunkowane przynajmniej względną równowagą dobrobytu w pojedynczych obszarach, zdrowiem gospodarczem wszystkich członków, wszystkich krajów tego wielkiego państwa. Zamieranie pojedynczych części ciała jest bezwzględnie połączone z niebezpieczeństwami dla całego organizmu.

Głównem zadaniem popierania przemysłu i eksportu jest więc szczególna piecza nad rozwojem przemysłowym w obszarach o słabym przemysle, które dotąd były bardzo zaniedbane, a przez obszary szczęśliwsze, bo w przemysł bogate, wyzyskiwane i tym to słabym krajom trzeba obecnie wydatnie pomóc.

Ustawa o wychodźstwie.

Co się specjalnie tyczy naszego kraju rodzinnego, to potrzebujemy koniecznie ustawy o wychodźstwie, któraby uregulowała e-

migrację w ogóle i zapewniła ochronę naszym emigrantom. Jest faktycznie objawem zawstydającym dla Austrii, która wykazuje największą emigrację w Euopie, że kielkująca od lat przynajmniej 10 ustawa emigracyjna dotąd jeszcze nie ujrzała światła dziennego, podczas gdy Włochy, Szwajcarya, Niemcy, Belgia, Anglia i Węgry już od lat szeregu ustawę taką posiadają. Praca sił krajowych jest straconą dla naszego życia gospodarczego, korzysta z niej bowiem obca konkurencja! Tu zaradzić by można tylko i jedynie przez stworzenie nowych źródeł zarobkowania w kraju. A ponieważ w wychodztwie austriackim Galicya wykazuje największy procent, to całemu państwu austriackiemu zależeć powinno na tem, by w Galicyi stworzone zostały nowe źródło dochodów.

O b o w i ą z k i e m i p o w i n n o ś c i ą państwa jest przede wszystkim zapobiedz skutecznemu wyzyskowi, na jaki narażony jest zarówno wychodźca, jak i robotnik sezonowy, którzy rok rocznie szukać muszą pracy po za granicami; są oni narażeni na wyzysk przy szukaniu pracy, przy zawieraniu kontraktów, dalek przy podróży koleją i okrętami, przy przybyciu na miejsce przeznaczenia, a w końcu jeszcze i po osiedleniu się w kraju, dokąd wywędrowali. Z zbyt lekkim sercem wydaje się obecnie setki tysięcy naszych rodaków na męczarnie, trudne do opisanie.

Polityka produkcyjna i polityka kredytowa.

Przy przejściu na inną rolę polityki gospodarczej, można zauważyć szkodliwą rozbieżność nie tylko jak już wyżej wspomniałem, między polityką produkcyjną a budżetową, lecz i między polityką produkcyjną a kredytową. W ciągu lat ostatnich państwo pod wielu względami stało się samo przedsiębiorcą.

O ile państwo samo występuje, jako przedsiębiorca, potrzebuje ono dla siebie tej samej łatwości w uzyskaniu kredytu na pożyteczne inwestycje w swych przedsiębiorstwach, co przemysłowiec albo kupiec. W przeciwnym razie nie da się uniknąć nposiedzenia przedsiębiorstw państwowych w stosunku do prywatnych, w przeciwnym razie produkcja przedsiębiorstw państwowych musi pozostać w tyle i — co może jeszcze poważniej na szali zaważy — produkcja ta musi się ukształtować, jako zbyt kosztowna i zbyt ociężała.

Decentralizacja kredytu państwowego.

Z tego wynika konieczność decentralizacji istoty kredytu państwowego. Nie należy zakazywać wszystkich t. zw. długów resortowych. Przeciwnie, powinno być np. dozwolonem, by zarząd domen i lasów na cele budowy kolei lasowej mógł podjąć i zhipotekować na odnośnej domenie dług bankowy, nie musząc czekać na przyznanie kilku rat w budżetach rocznych na cele takiej budowy. Wskutek obecnego centralistycznego systemu kredytowego, wynikają „*lucra cessantia*”, idące w miliony w jednym roku.

Nie można lekceważyć sobie na dłuższy przeciąg czasu wysokości oszczędności, jakieby osiągnęły koleje państwowe, oraz wzmożenia się ich dochodów, gdyby tym kolejom pozwolono na zaciąganie pożytecznych długów resortowych, względnie gdyby zarządom kolei państwowych pozwolono na przedsięwzięcie inwestycji we własnym zakresie działania przy względnie zhipotekowaniu na własności kolejowej i gdyby zarząd ten nie był niewolniczo związany z losami budżetu, jak również emisją rent.

Podobnie dzieje się n. p. z budową własnych gmachów, przeznaczonych na pomieszczenie urzędów państwowych. Przez udzielenie zabezpieczenia pupilarnego nowemu typowi listów zastawnych, których przedmiot stanowiłyby właśnie budynki, mający być wybudowanymi, daną by była możność rozwinięcia odnośnej akcji bez obciążania ogólnego kredytu rent państwowych i bez długiego wyczekiwania na wstawienie rat budowy w budżet roczny.

To byłby także skuteczny środek na złagodzenie w niektórych miejscowościach panującej tam nędzy mieszkaniowej. W interesie skarbu państwa, jak również życia gospodarczego, musimy żądać stanowczo od rządu przyspieszenia badań nad taką decentralizacją istoty kredytu państwowego w działach gospodarczych administracji, jakoteż najrychlejszego zdania sprawy z wyników odnośnych studyów.

Drogi wodne.

Sprawę dróg wodnych, dla interesów państwa najważniejszą, doniosła także ze stanowiska produkcji krajowej, uczynił przedmiotem swych wywodów już czcigodny prezes naszego klubu i złożył też odnośnie do niej wiążące oświadczenia. Ale ze stanowiska naszej całej produkcji, zarówno rolniczej, jak i przemysłowej, muszę i ja położyć największy nacisk na rychłe, zabezpieczenie i rozpoczęcie budowy jednego z kanałów galicyjskich, kanału od śląskiej granicy do Dniestru.

Koleje lokalne.

Również nie mogę pominąć milczeniem tego, iż nie można dłużej zwlekać z kwestją rozszerzenia sieci kolei lokalnych i że niemile nas dotyka fakt, iż o wniesieniu przedłożenia o kolejach lokalnych dotąd nic nie słyszeliśmy.

Podatki.

Zniżenie podatku domowoczynszowego i zniesienie podatku domowo-klasowego w dwunajniższych klasach byłoby ulżeniem egzystencji tak naszej ludności włościańskiej, jak i rękodzielniczej i robotniczej. Nie przestaniemy przypominać rządowi o tem, od lat szeregu bezskutecznie podnoszonemu żądaniu i nie przestaniemy nalegać na jego wypełnienie.

A teraz chciałbym jeszcze w krótkości podnieść niektóre postulaty gospodarcze Galicyi, tak z zakresu rolnictwa, jak i przemysłu.

Szkolnictwo przemysłowe.

Musimy domagać się utworzenia nowych szkół przemysłowych, wskazując na to, że Galicya posiada tylko 10 zakładów naukowych przemysłowych, podczas gdy Czechy mają ich 55 i że udział Galicyi w wydatkach na ten cel z sumy 11.5 mil. K wynosi tylko 7.7 prc., podczas gdy jej obszar stanowi 26 prc. całego obszaru państwa austriackiego, a ludność 28 prc. ogółu ludności Austrii.

Koleje państwowe.

Koleje państwowe w Galicyi, które, jak to udowadniają cyfry, są tak rentowne, że dochód z nich w części pokrywa deficyty linii zachodnich, wymagają szeregu różnorodnych nagłych inwestycji, szczególnie odnośnie do przekształcenia dworców kolejowych i stacji towarowych, przede wszystkim we Lwowie, Krakowie, Oświęcimiu, Trzebini, Żywcu, Białej, Drohobyczu, Przemyślu i i. Od

pomnożenia magazynów frachtowych i torów do szybowania zależną jest szybkość ruchu towarowego.

Zbudowanie drugiego toru na linii Lwów-Czerniowce-Ickany jest postulatem, którego spełnienie uważamy za bezwzględnie konieczność. W całej chyba Europie środkowej nfe ma drugiej linii jednotorowej o podobnym znaczeniu międzynarodowych, jak właśnie owa linia. Budowa górna tej linii, a częściowo i głównej galicyjskiej linii Kraków-Lwów, znajduje się w stanie bardzo niebezpiecznym, nie mówiąc już o stanie rozmaitych linii bocznych. Faktem jest, że niektórzy z wyższych funkcyjnaryuszy kolejowych, którzy świadomi są stanu rzeczy, na liniach tych nie jeżdżą pociągami pospiesznymi. Przed dwoma laty podwyższono taryfy personalne, obecnie szepczą już znowu o ponownym podwyższeniu, jeżeli więc musimy jeździć za droższe pieniądze, to chcielibyśmy jeździć bez obawy o nasze życie, równie, jak podróżują zachodni Europejczycy.

Musimy stanowczo zaprotestować przeciw nowemu podwyższeniu taryfy osobowej, zwłaszcza III. klasy, gdyż to dotknęłoby znów jak najdotkliwiej naszą ubogą ludność.

W końcu chciałbym dać wyraz memu osobistemu przekonaniu, że deficytowi kolei państwowych możnaby zapobiedz tylko w ten sposób, gdyby zarząd ich zdecentralizowano, uproszczono i uruchomiono pod względem finansowym, a przez to dano im możność zastosowania się do zasad, przestrzeganych przy kierownictwie przedsiębiorstw kupieckich, lub przemysłowych. Wówczas byłyby także widoki, iż dałoby się znaleźć pokrycie na wypełnienie słusznych postulatów służby kolejowej, idących w kierunku podwyższenia ich poborów, pokrycie, pochodzące z dochodów samego przedsiębiorstwa kolei państwowych.

Drogi a państwo.

Co się tyczy dróg, to musimy się domagać większego uwzględnienia kraju naszego. Cyfry statystyczne wykazują, iż nie ma może w Galicyi innego pola administracji państwowej tak bardzo zaniedbanego, jak dział drogowy.

Przeprowadzając pod tym względem porównanie między Tyrolem lub Czechami, a Galicyą — musi się skonstatować, iż Galicya pozostaje daleko w tyle po za temi państwami. Musimy więc przeto żądać wybudowania nowych dróg państwowych, jak również regularnego i automatycznego wypłacania sum przyrzeczonych przez państwo na postanowione przez Sejm galicyjski ukrajowienie części dróg powiatowych, wreszcie poważnego podwyższenia subwencji państwowych na te cele.

Prócz mających być wybudowanymi nowych dróg państwowych, projektowane są od szeregu lat drogi o znaczeniu strategicznym, których budowa mogłaby przynieść krajowi znaczny pożytek. Doświadczenie ostatnich lat uczy, że zarząd wojskowy zwleka z przyznaniem dotyczących subwencji, aż w końcu autonomiczna administracja dróg zmuszona koniecznością, gościniec na własny koszt buduje. Galicya jednak nie znajduje się w takim finansowym stanie, by z własnych środków mógł wypełniać takie luki. Jest już najwyższy czas, by w drodze intensywnej akcji usunąć choćby część tych braków.

Poczty i telegrafy.

Przyobiecane nam pomnożenie urzędów pocztowych i sładnic poczt-

to wych, jak również zaprowadzenie listonoszów wiejskich urzeczywistniło się dotąd tylko w bardzo skromnej mierze. W r. 1909 zobowiązał się rząd do kreowania w Galicyi w najbliższych 5 latach 250 urzędów pocztowych i takiej samej liczby składnic pocztowych. Z tej liczby utworzono dotąd 20 urzędów pocztowych i zaledwie 100 składnic, a nie zanoszą się na to, by zobowiązań powyższych w najbliższym czasie dotrzymano,

Pod względem gęstości sieci pocztowej i telegraficznej Galicya zajmuje w Austrii ostatnie miejsce. Mianowicie na całym obszarze państwowym przypada jeden urząd pocztowy na 2816 mieszkańców, w Tyrolu na 1108, w w Dalmacyi na 2900, a w Galicyi na 5140. I nie należy u nas do rzadkości, że rolnik, ojciec rodziny, który koresponduje z dziećmi swymi, znajdującymi się na robocie zagranicą, chcąc nabyć przekaz pocztowy odbyć musi drogę 20 km., a nawet większą jeszcze, i cały dzień wskutek tego traci. Słychać, że ministerstwo handlu wydało dyrekcji poczt we Lwowie rozporządzenie, by ona nie przedstawiała żadnych wniosków na otwieranie nowych urzędów pocztowych. Jeśli to jest prawdą, to ubolewać nad tem należy, choćby z tego powodu, iż takie rozporządzenie musi wpłynąć deprymująco na inicjatywę dyrekcji pocztowej.

Telefony.

Co się tyczy telefonów, to przede wszystkim naglącymi postulatami są: rekonstrukcja i rozszerzenie sieci lokalnej we Lwowie i Krakowie, zaprowadzenia automatycznej centrali we Lwowie, stworzenie specjalnego międzymiastowego połączenia między Galicyą a Czechami. Z przyznanych przez ministra skarbu dr. Bilińskiego trzech milionów koron dodatkowego kredytu na budowy telefoniczne dla Galicyi, jako kraju dotychczas pod wzglę-

dem telefonów zaniedbanego, przeznaczono 1,250.000 koron. Dotąd jednak z tej kwoty zużyto na budowy telefoniczne tylko połowę, tak że wynika wskutek tego nowa zaległość w porównaniu z żądanym przez nas, a akceptowanym przez rząd programem budowy. W ten sposób straciliśmy znowu w roku 1911 szereg nowych linii telefonicznych, a w tej liczbie znajdują się linie Kraków-Krzeszowice-Trzebinia, Lwów-Sniatyn i Czortków-Husiatyn.

Linia Wiedeń-Kraków-Lwów jest na przestrzeni Kraków-Wiedeń tak przeciążona, że często na rozmowę trzeba czekać godzinami. Należność za jedną rozmowę podwyższono z 2 K na 3 K, ponieważ taryfa dwukoronowa obowiązuje dla przestrzeni 400 kilometrowej. Odległość Kraków-Lwów-Wiedeń wynosi co prawda 413 km., ale tego, czysto mechanicznego zastosowania przepisu, jak również ogromnego obciążenia Krakowa nie można przecież kwalifikować jako rzeczy słusznej i sprawiedliwej. Jest to poza tem jedyny wypadek, że taryfę za rozmowy jednego z większych miast z Wiedniem, podwyższono o całe 50 proc.

Państwo a kraj. fundusz przemysłowy.

Obok tych żądań musimy dalej stanowczo upierać się przy tem, by subwencya państwowa, wypłacona w roku ubiegłym w wysokości 100.000 K galicyjskiemu krajowemu funduszowi przemysłowemu także i w tym roku w niezminiejszej wysokości wypłaconą została.

Statystyka towarowa.

Rząd przyobieczał nam reorganizację statystyki towarowej w tym kierunku, by umożliwiła ona szczegółowy wgląd we wzajemne stosunki poszczególnych wielkich obszarów wewnątrznych („inländische Verkehrsgebiete“). Od tego czasu minęło półtora roku, a zdaje się, że rząd uląkł się kosztów takiego przedsięwzięcia,

My będziemy upierali się jednakowoż przy żądaniu jak najszybszego wypełnienia tego zobowiązania, które rząd zaciągnął względem Sejmu galicyjskiego.

Byt fabryk zapalek.

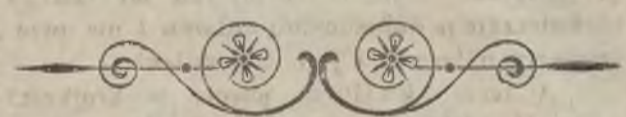
Liczymy w dalszym ciągu także na to, iż rząd nie dopuści do tego, by nasze małe i średnie fabryki zapalek, wskutek wehodzącego w życie z dniem 1. stycznia 1912 r. zakazu używania białego fosforu, zupełnie upadły. Stworzenie jasności w odnośnych stosunkach, jak również energiczne poparcie tej zagrożonej gałęzi przemysłu galicyjskiego, leży nie tylko w interesie gospodarczym naszej wytwórczości, nie tylko w utrzymaniu źródła zarobku dla wielu sił robotniczych, lecz także jest imperatywem taności i słuszności.

Przyłączyć się także muszę do ogólnego żądania całej Galicyi, zarówno rolników, jak i ludności miejskiej odnośnie do złagodzenia ustawowych zarządzeń w sprawie zwalczania zarazy pyskowej i racicowej

Zaraza pyskowa i racicowa.

Te drakańskie przepisy nie stoją w żadnym stosunku do tej lekkiej, dla hodowli bydła mało niebezpiecznej zarazy, w każdym razie nie są w stanie zwalczać jej skutecznie, lecz natomiast stanowią straszną przeszkodę dla hodowli bydła, dla handlu bydłem i aprowizacji miast.

W końcu mych wywodów niech mi będzie pozwolone z całym naciskiem podkreślić, iż Koło Polskie jest przeciwnikiem jednostronnej polityki gospodarczej i raczej w harmonii interesów rolnictwa i miast widzi jedyną słuszną drogę, a potępia stanowczo zaniedbanie opinii publicznej, która stoi na przeszkodzie pokojowego załatwienia trudnego problemu drożyznianego. (*Długotrwałe oklaski.*)



Pocztę i telegrafy

Statystyka towarowa

Zaraza pyskowa i racicowa

Kronika krajowa.

Kraków.

W walce z drożyzną. Na posiedzeniu komisji aprowizacyjnej, referent przedstawił wnioski magistratu co do ustalenia cen maksymalnych mięsa, sprzedawanego na placach targowych w Krakowie. Wnioski przyjęto, jak również rezolucję radnego Wasunga z wezwaniem magistratu do przedłożenia wniosku celem zapewnienia gminie wpływu na ustalenie cen mięsa u rzeźników w jatkach podominikańskich. Następnie komisja skonstataowała, że mimo obniżenia cen żywego towaru, rzeźnicy i masarze nie obniżyli cen mięsa i wędlin i uchwaliła polecić magistratowi, aby odniósł się do Stow. rzeźników i masarzy z wezwaniem, by do 15. b. m. obniżono ceny mięsa i wędlin, stosownie do cen żywego towaru. W razie odmowy magistrat przedstawi sprawę komisji aprowizacyjnej, ewentualnie i pełnej Radzie, celem powzięcia dalszej decyzji. Dalej upoważniono magistrat do rozpoczęcia sprzedaży ziemniaków, na razie w ilościach powyżej 100 kilogr. Częstkowa sprzedaż rozpocznie się po ustaniu dowozu ziemniaków na tutejsze targi. W końcu przyjęto do wiadomości sprawozdanie o przedwstępnych krokach magistratu w sprawie otwarcia miejskich sklepów mleczarskich.

Obrona Ślązka. Z inicjatywy „Koła Pań” Straży Polskiej odbyło się w Krakowie zgromadzenie w sprawie obrony kresów zachodnich, gdzie napór ze strony Czechów i Niemców jest coraz większy. Po gorącej dyskusji uchwalono wyteżyć starania, by w społeczeństwie polskim wzbudzić większą ofiarność na rzecz szkół polskich na Śląsku, których byt jest silnie zagrożony.

Klub mieszczański. Onegdaj wieczorem odbyło się uroczyste otwarcie klubu mieszczańskiego, przy ulicy Jagiellońskiej 1. 9.

przy współudziale około 150 uczestników. Z posłów jawili się: prezydent Leo, Wróbel, Tetmajer i Zieleniewski.

Przemysł.

Poświęcenie kościoła nowowbudowanego „na Błoniu“ odbyło się w niedzielę 11 bm. przy licznych udziałach wiernych. Cereemonii religijnych dokonał ks. biskup dr. Pelczar Bezpośrednio potem odbyło się poświęcenie ochronki dla dzieci funkcjonariuszów kolejowych, położonej w pobliżu.

Sprawa budowy tramwaju, acz powoli, systematycznie naprzód postępuje. Plany zostały już wypracowane, koncesja z ministerstwa spodziewana jest w niedługim czasie. Rada miejska uchwaliła rezolucję wzywającą magistrat, by zastanowił się nad takim rozszerzeniem elektrowni, aby wystarczyła dla przyszłego tramwaju. W najbliższym zaś czasie projektowany jest wiec obywatelski, dla spopularyzowania sprawy samej wśród najszerzych warstw ludności.

LITERATURA I SZTUKA.

Z ruchu wydawniczego. „Sztuki“ lwowskiej zeszyt IV. przynosi 55 reprodukcji z dzieł sztuki, pomiędzy innymi kolorowe reprodukcje z obrazów Ludwika De Laveaux i makat Bronisławy Rychter-Janowskiej, oraz artykuły: Aleksandra Karcza, Henryka Biegeleisena, Tadeusza Rutowskiego, Jana Tarcałowicza, Antoniego Gawińskiego, Jana Pietrzyckiego, Romana Lewandowskiego i t. d. Zeszyt ten, najwytworniejszego dziś w Polsce pisma artystycznego przedstawia się wspaniale.

Nowa książka Jana Pietrzyckiego „O Erosie i winie“ wyszła nakładem księgarńi Powszechnej (L. Chmielewskiego).

NADEŚLANE.

Artykuły i notatki w tym dalsze zamieszczone nie pochodzą od Redakcyi.

„LE GRIFFON“

prawdziwe francuskie papierki cygaretkowe WSZĘDZIE DO NABYCIA. 858

Dr. S. Stauber

powrócił z Iwonicza do Lwowa i ordynuje jak zwykle ul. Mikołaja 1. 11. (naprzeciw uniwersytetu), telefon nr. 975. — Choroby wewnętrzne, dziecięce, skórne przemiany materii (Stoffwechselkrankheiten). 1406

Obrońca w sprawach karnych 1549

Dr. Leon REICH

Lwów, ul. Hallicka 21 (dom radcy Bałtabana).

2 motory gazowo-ssące w łącznej sile 41 H. P.

2 dynamo,

pompa,

wentylatory,

lampy łukowe,

szaltbrety,

rurociągi i zupełne urządzenia do wytwarzania prądu elektrycznego

w dobrym stanie pod bardzo korzystnymi warunkami do sprzedania.

Wiadomość:

Jubiler ZIPPER

Lwów, Rynek 32.

1572

Kołdry

własnego wyrobu

Materace, wkłady sprężynowe, siatki druciane, pierze gęse, puch, sienniki, poszewki i prześcieradła poleca najtaniej

Magazyn i pracownia pościeli Kaz. Skibińskiego we Lwowie, Kopernika 7. 1062

W domu towarowym SCHUBERTA

Lwów, ul. Strzelecka 8 otrzymać może każdy na dogodnie raty rozmaite towary, a to: płótna, szfyony, dymy, dywany, chodniki, portyery, koce, kapy na łóżka, kołdry, firanki, ręczniki, materye jedwabne i wełniane, barchany, zefiry, woale, chustki zimowe i letnie, konfekeye męskie i damskie, boa, zarczawki, halki jedwabne i kłotowe itd. 1293

Wyborowe masło

deserowe i kuchenne dostarcza

Związek mleczarski

WE LWOWIE,

ul. Kopernika 1. 11

pozostający pod patronatem Wydziału Krajowego. TELEFON 1489. 1366

Automobil czterocylindrowy, tanio sprzedam. Treter, Lwów, Hotel Europejski. 3251

TOWAR ZELAZNY

po cenach

HURTOWNYCH

JAN SCHUMANN

Magazyny-fabryka
LWÓW PANSKA 23

Przestarzałe i świeżo powstałe cierpienia cewki moczowej leczy szybko i radykalnie, wstrzykiwanie z MATICO K. 1. — i kapsułki z MATICO K. 1-60. Wyroby te otrzymać można: w Apteczce pod „Słońcem“ Adolfa Braunsteina w Zniesieniu obok Lwowa. Wysyłka pocztowa codziennie. 880

Piękne i dobre

Kołdry wełniane, Materace, Pierze gęse, Poduszki, Łóżka składane, Kompletne wyprawy ślubne

Najtaniej poleca

MAGAZYN POŚCIELI W. Iżyckiego

Lwów, Kopernika 3.

Cenniki gratis. 1311



W podarunku

otrzyma każdy mój nowo wynaleziony, każdemu niezbędny artykuł, kto prześle mi 100 adresów osób inteligentnych z podaniem ich zajęta zamieszkałych w miejscu jego stałego pobytu i okolicy, Arnold Stadler, Budapeszt, V. TÖZSDE, Postanok 29. 1513

Śmiechowskiego

Mydło Rajskie

NAJLEPSZE DO PRANIA I MYCIA

1409

pozbawione gryzących składników, nie niszczy rąk, nie szkodzi bieliźnie.

MYDŁO RAJSKIE Śmiechowskiego

w oryginalnem opakowaniu w paczkach fantowych z dodatkiem farbki. — Do nabycia wszędzie.

FABRYKA PIECZĘCI KAUCZUKOWYCH

i DRUKARŃ DOMOWYCH SZYLDY, NAPISY EMALIOWANE i METALOWE, MARKI PIECZĄTKOWE (NALEPKI) DO LISTÓW, NUMERATORY NAJNOWSZEJ KONSTRUKCYI.



ALEKSANDER FISCHHAB

KRAKÓW, ULICA GRODZKA L. 56. — TEL. 2042/VIII. 454

Na łąki i pastwiska

jest Mączka żużlowa Thomasa (tomasyna)

ze zna-

worku

kiem

„gwiazda“

na

Stern

Marko

zda“

najsukleczniej działającym i najtańszym
NAWOZEM FOSFOROWYM.

Przestrzega się przed nabywaniem fałszowanych bezwartościowych żużli o naśladowanym znaku.

Tomasyna „gwiazda“ najlepiej chroni przed nasładownictwami.

Dostarcza się jej we workach plombowanych z gwarancją na zawartość kwasu fosforowego.

Poddaje się bezpłatnej analizie chemicznej w stacjach doświadczalnych chemiczno-rolniczych.

Jeneralna reprezentacja dla Galicyi i Bukowiny 1401

Józef KARRACH

Lwów, Kościuszki 18.

Cenniki i broszurki darmo i opłatnie.

Sypialnie

masywne, politurowane w różnych kolorach po kor. 350, 370, 400, 480, 630 do 690 światowej fabryki Jak. i Józ. Kohna.

Wyłączna sprzedaż

Józef Schuster

skład mebli, dywanów i pościeli

Lwów, Trzeciego Maja 5. Telefon 1786. 1399

Munka ydló

nie niszczy
bielizny!

TANIO! TANIO!

Dobra sposobność

z powodu nagromadzonych wielkich zapasów. Sprzedaje po nader niskich cenach:

MEBLE**MATERIJE NA MEBLE****PORTYERY**

firanki, dywany, chodniki i wszelkie dekoracje pokojowe.

TAPETY, sztukaterie-linerusta i t. p.

W. Primus & S. Iglicki

Lwów, Jagiellońska 12.

Własna pracownia dekoracyjno-tapicerska i stolarska.

Wódka francuska z mentolem
„DIANA”



najlepszy środek domowy.
Wszędzie do nabycia. 1537

Teatr różnaitości Varieté Bristol

SENZACYJNY PROGRAM.

Występy pierwszorzędných artystów. Codziennie 2 komedye.
Początek o godz. 8 wieczór. 1540

Oryginalne angielskie
RAGLANY



poleca w abonamencie

M. MAREK


Lwów, Sykstuska 29.

1357

Telefon 2131/IL

Prospekty na żądanie opłatnie.

„OLLA”
najlepsze
hygieniczne
i trwałe
GUMOWE
2-let. gwarancya
za każdą
sztukę.



Cena 4, 6 i 8 Koron
za tuzin. Kolekcya 12 szt.
sortowanych 5 Koron.
Nalegaj pan, aby dosta-
wa pański dał panu
„OLLE” i nie daj się
pan zbyć jakimś młej
wartościowem naślado-
wnictwem, które za tę
samą cenę, co „OLLA”
bywa polecane. — Zaj-
mujące, pouczające i o-
ryginalne cenniki z po-
daniem źródeł nabyca
darmo z fabryki gumy
„OLLA”.

Wiedeń 11/932, Praterstrasse 57.
1385

Prazdrój Janowski

Pierwsza Janowska miodosytnia

S. BLATTAw Janowie k. Lwowa
założona w r. 1850.poleca swoje znakomite miody
jasne i ciemne, oraz czysty
wosk pszczelny. Specyalność:
stary miód a la Malaga. 936
Wszędzie do nabycia.

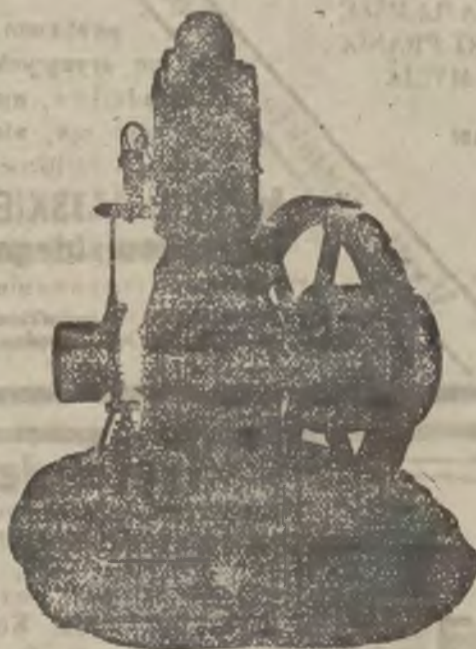
C. k. uprzyw. fabryka maszyn L. ZIELENIEWSKI - Kraków

Rok założenia 1804. ■ Tow. akcyjne ■ Rok założenia 1804.

Biuro: ulica Krowoderska l. 65. ■ Telefon Nr. 196.

Oddział I. Budowa maszyn:Maszyny parowe, pompy, ma-
szyny wyciągowe, kopalniane,
kompresory i t. p.**Oddział II. Kotlewnia:**Kotły parowe różnych syste-
mów i wielkości.**Oddział III. Budowa mostów
i konstrukcji żelaznych:**Mosty kolejowe, drogowe, kon-
strukcje dachowe i t. d.

Motory



„Elzeta”

Oddział IV.**Odlewnia żelaza i metali:**Odlewy budowlane i maszyno-
we podług własnych lub nade-
stanych modeli do 10-ciu ton
w jednym kawałku.**Oddział V. Budowa statków:**Statki rzeczne, parowe i moto-
rowe, łodzie, bagry lądowe i
rzeczne, parowe i motorowe.**Oddział VI. Budowa motorów:**Motory naftowe i ropne naj-
nowszej konstrukcji „ELZETA”.

Rok założenia 1804.

Telefon Nr. 196.